WTOREK
17|03|2026

DZIENNIK ELBLĄSKI

24 LATA

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 42 (2611)

OSKARŻONY Z RÓŻAŃCEM W DŁONIACH

fot. EG

SPORT

Legia wciąż pojawia się i znika \13

Bukowiecki wygrał na Cyprze \16

Boją się o Kormorana \2

Mieszkańcy odgradzają się szlabanami \3

Musiałam polubić ciszę \6

Taka miłość nie zdarza się często \10

eprasa.pl 6d604a8c2f

CZARNEK WZYWA RZĄD DO PLANU WYJŚCIA Z ETS

Podczas konferencji prasowej zorganizowanej przed elektrociepłownią Żerań w Warszawie polityk PiS Przemysław Czarnek zapowiedział złożenie w Sejmie projektu uchwały wzywającej rząd do przedstawienia planu wyjścia Polski z unijnego systemu handlu emisjami ETS.

Fot. screen - twitter.com/pisorgpl

Jak podkreślił, dokument ma zobowiązać premiera Donalda Tuska do przedstawienia w ciągu 14 dni konkretnych działań prowadzących do opuszczenia przez Polskę systemu. — Złożę dziś w Sejmie projekt uchwały Sejmu, w którym wzywamy premiera Tuska, żeby w ciągu 14 dni przedstawił plan wyjścia z ETS. Wzywamy do podjęcia wszelkich działań zmierzających do wyjścia z ETS — zapowiedział Czarnek. Konferencja odbyła się przed jedną z największych elektrociepłowni w Polsce. Polityk podkreślał, że obiekt produkuje energię z węgla i w jego ocenie polityka klimatyczna Unii Europejskiej zmierza do szybkiego ograniczenia tego typu źródeł energii.

Czarnek w ostrych słowach krytykował unijny system handlu emisjami. Według niego ETS prowadzi do wzrostu cen energii i obciąża polską gospodarkę.

— Polska nie może być dalej bankomatem dla unijnej polityki klimatycznej. Takim bankomatem Polska jest — stwierdził polityk.

Dodał również, że handel uprawnieniami do emisji CO_2 powoduje – jego zdaniem – szybki wzrost rachunków za energię elektryczną w Polsce.

— Wyjście z ETS oznaczałoby obniżenie rachunków za energię elektryczną o kilkadziesiąt procent. W ostatnim czasie to właśnie przez ETS rosły one najszybciej w Europie — argumentował.

W trakcie wystąpienia Czarnek odniósł się także do okoliczności wprowadzenia systemu ETS na poziomie unijnym. Przypomniał, że decyzja dotycząca jego rozszerzenia w 2015 roku została podjęta większością kwalifikowaną państw członkowskich.

Według polityka było to niezgodne z traktatami unijnymi, ponieważ – jak twierdzi – decyzja powinna zostać przyjęta jednomyślnie.

Jak przypomniał, rząd Beaty Szydło zaskarżył tę decyzję do Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. TSUE nie przychylił się jednak do argumentacji strony polskiej.

Czarnek wskazał także na późniejsze orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w Polsce.

— 10 czerwca 2025 roku Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że decyzja o wprowadzeniu ETS jest niezgodna z traktatami, ponieważ została podjęta większością kwalifikowaną, a nie jednomyślnie. Polska została pozbawiona prawa weta — powiedział.

Polityk PiS zaapelował do większości parlamentarnej o przyjęcie uchwały wzywającej rząd do przygotowania planu wyjścia z ETS. Jego zdaniem Polska powinna kierować się przede wszystkim interesem gospodarczym oraz orzeczeniami krajowych instytucji.

— Żądam od większości sejmowej podjęcia tej uchwały. Trzeba stanąć na prawie i doprowadzić do wyjścia z ETS — podkreślił.

Spór o system handlu emisjami pozostaje jednym z kluczowych tematów debaty dotyczącej polityki klimatycznej w Polsce. Zwolennicy systemu wskazują na jego rolę w ograniczaniu emisji gazów cieplarnianych i transformacji energetycznej, natomiast przeciwnicy podkreślają jego wpływ na koszty energii oraz konkurencyjność gospodarki.

SYLWESTER KASPROWICZ

BOJĄ SIĘ O KORMORANA

Dziś delegacja działkowców spotka się z prezydentem Olsztyna Robertem Szewczykiem. Chce twardych gwarancji dla ROD Kormoran. Same uspokajające słowa już nie wystarczają.

Dziś do ratusza idą z konkretnym żądaniem. Chcą, by ROD Kormoran został wpisany do strefy zieleni i rekreacji. I by ten zapis dawał ogrodowi trwałą ochronę.

Działkowcy boją się, że w projekcie planu ogólnego Olsztyna ich ogród został potraktowany gorzej niż pozostałe. Kormoran wpisano do strefy usług. A to właśnie ten zapis wywołał alarm.

— Ogród może być w każdej z 13 stref, ale dedykowana i najbezpieczniejsza jest strefa zieleni i rekreacji. Wszystkie ogrody w Olsztynie są w tej strefie, a jeden Kormoran jest w strefie usług — mówi nam Jan Miszkiel, prezes Okręgu Warmińsko-Mazurskiego Polskiego Związku Działkowców.

Jak dodaje, działkowcy nie chcą słyszeć tylko, że nic się nie stanie. Chcą mieć pewność na lata. Taką, która nie będzie zależała od tego, kto akurat rządzi w mieście.

— Prezydent nas zapewnia, że nic tu się nie zmieni. Ale to jest mowa o prezydencie. Zmieni się prezydent, ktoś zmieni koncepcję i może zażądać likwidacji ogrodu, bo jest w strefie usług, a nie zieleni. Nam nie chodzi o to, żeby nic nie zagrażało, póki on będzie prezydentem. Chodzi o stały byt ogrodu — podkreśla Miszkiel.

To właśnie dlatego sprawa stała się jednym z najgorętszych tematów konsultacji planu ogólnego. Już na pierwsze spotkanie przyszły tłumy mieszkańców. W sali i na korytarzach ustawiały się kolejki. Wielu przyszło z mapami, dokumentami i gotowymi pytaniami.

fot. SK / fotoedycja ChatGPT

Działkowcy walczą o ROD Kormoran

A duża część pytań dotyczyła właśnie rodzinnych ogrodów działkowych. Nie tylko Kormorana, ale też innych ROD-ów. Jednak to Kormoran dziś jest najgłośniejszym symbolem tego sporu.

Kormoran to nie jest mały skrawek zieleni. To ogród średniej wielkości, liczący około 400 działek. Korzystają z niego rodziny, seniorzy i mieszkańcy tej części miasta, którzy od lat traktują to miejsce jak zielony azyl, w którym spędzają większość swojego wolnego czasu.

Skala mobilizacji jest duża. Jak słyszymy, sam okręg zebrał ponad 200 wniosków o zmianę zapisów planu. Kolejne miały trafiać do urzędu bezpośrednio od działkowców.

— Na spotkanie z prezydentem idzie nas czwórka, ale za nami stoi dużo większa grupa ludzi. To nie jest akcja kilku osób. To jest realny niepokój działkowców — mówi Miszkiel.

A działkowcy wiedzą, jak zyskiwać przyjaciół. Pod koniec ubiegłego roku Robert Szewczyk został przez nich uhonorowany medalem Bene Meritus. Tym bardziej dziś oczekiwania wobec prezydenta są duże.

Sam Robert Szewczyk niedawno publicznie zapewniał, że ogrody działkowe są nie do ruszenia i nic się w tej sprawie nie zmieni. Dla działkowców to jednak za mało. Ich zdaniem dziś potrzeba nie tylko deklaracji, ale twardego zabezpieczenia w miejskich dokumentach.

Ten lęk nie wziął się znikąd. W całej Polsce plany ogólne wywołały wśród działkowców ogromne poruszenie. Gdy okazało się, że nowe przepisy i projektowane strefy planistyczne mogą osłabić ochronę ogrodów, ruszyła fala protestów, petycji i listów do ministerstwa.

Polski Związek Działkowców mobilizował struktury w całym kraju. Zbierano podpisy. Wysyłano pisma. Alarm był na tyle mocny, że rząd musiał zmienić rozporządzenie. Ostatecznie dopuściło ono możliwość ujmowania ogrodów działkowych we wszystkich 13 strefach planistycznych.

To jednak nie zakończyło lokalnych sporów. Jedno to ogólne przepisy. Drugie to konkretne zapisy w konkretnym mieście. A w Olsztynie działkowcy chcą dziś jednego: żeby Kormoran nie został w strefie usług, tylko dostał taki sam, bezpieczny status jak inne ogrody.

Dziś będą o to walczyć w ratuszu.

JAN BERDYCKI

WYDAWCA
GALINDIA Sp. z o.o.
ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR BIURA REKLAMY
Agnieszka Weder-Grygielewicz
a.weder@gazetaolsztynska.pl
885 998 201

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Michał Podolak,
Zuzanna Leszczyńska

REDAKTORZY WYDANIA
Zuzanna Leszczyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl
Igor Hrywna
Artur Dryhynycz sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
Ania Głazek internet@gazetaolsztynska.pl 519 839 562

GAZETAOLSZTYNSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 7b
tel. 885 998 201
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU
Ewelina Gulińska
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 505 766 681
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
Elwira Kowalska
ul. Rybacka 35, 82-300 Elbląg
tel. 604 408 305
reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@dziennikelblaski.pl
502 499 531

DRUK
Polska Press Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia
Drukarnia w Białymstoku
Ignatki,
ul. Przemysłowa 26
16-001 Kleosin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 6d604a8c2f

MIESZKAŃCY ODGRADZAJĄ SIĘ SZLABANAMI

W Olsztynie coraz więcej wspólnot mieszkaniowych decyduje się na ustawienie szlabanu uniemożliwiającego nieupoważnionym osobom wjazd na podwórka.

Fot. Mat. własne

Nowy szlaban przy ul. Mazurskiej w Olsztynie

Dzikie parkingi to powszechne zjawisko w Olsztynie. Jeden z nich znajduje się w centrum miasta, na zapleczu Centrum Handlowego „Aura" przy ul. 22 Stycznia. Od wielu lat jest to zaniedbany teren, ale dla kierowców atrakcyjnie położony. W końcu pojawiła się nadzieja na zmianę obecnego stanu rzeczy. Władze Olsztyna zarezerwowały w tym celu w tegorocznym budżecie kwotę 50 000 zł. Za te pieniądze ma zostać wykonana koncepcja remontu obecnego parkingu przy ul. 22 Stycznia — informują ratuszowi urzędnicy.

Na zagospodarowanie czeka również parking przy ul. Nowowiejskiego, choć ten już znajduje się w strefie płatnego parkowania. Wiele do życzenia pozostawia jego nawierzchnia; to, jak mówi wielu kierowców, klepisko. Miasto również z tym próbuje zrobić porządek.

Kierowcy masowo wykorzystują takie miejsca m.in. przy ul. Dąbrowszczaków. W ten sposób unikają konieczności wnoszenia opłat za postój w strefie parkowania. — Tu auta stoją dosłownie jedno przy drugim. Już pomijając problem z zaparkowaniem swojego samochodu, kłopotem jest normalne przejście — irytuje się Katarzyna Wasilewska, lokatorka jednej z kamienic stojących przy zbiegu ul. Dąbrowszczaków i ul. Mickiewicza.

Kolejny taki dziki parking znajduje się w tej samej części miasta, kilkaset metrów dalej. W dni robocze codziennie stoi tam po kilkadziesiąt aut. Nie wszyscy mieszkańcy zamierzają biernie przyglądać się takiej sytuacji. Przykładem jest wspólnota mieszkaniowa budynku przy ul. Mazurskiej 16. W marcu na jej zlecenie został ustawiony szlaban uniemożliwiający wjazd na pobliskie podwórko nieupoważnionym osobom. Zmotoryzowani lokatorzy tego budynku otrzymali piloty do jego otwierania. — Od razu zrobiło się luźniej. Zniknęły auta parkujące na dziko, których kierowcy pracują w sąsiedztwie. To uporządkowało sytuację — mówi Grzegorz Kowalski, lokator kamienicy przy ul. Mazurskiej 16.

To niejedyny taki szlaban w okolicy. Kolejne trzy znajdują się na posesjach przy ul. Kopernika.

Ze swojej strony władze Olsztyna zamierzają zrobić porządek z dzikimi parkingami w centrum Olsztyna. To jedno z zadań nowo powstałej spółki Olsztyńskie Mienie Miejskie. Jednym z zadań nowego podmiotu będzie gospodarowanie nieruchomościami. Mowa przede wszystkim o nieruchomościach należących do gminy, a także o obiektach i urządzeniach użyteczności publicznej. W pierwszej kolejności ma zarządzać właśnie parkingami, które znajdują się poza strefą płatnego parkowania. — Miasto zachowa pełną kontrolę nad spółką jako jej jedyny wspólnik — mówi skarbnik miasta Anna Staśkiewicz. — Taki model zapewni elastyczność działania, a jednocześnie przejrzystość i odpowiedzialność za realizowane zadania.

Strefa parkowania w Olsztynie powiększa się systematycznie co kilka lat. Powód jest zawsze ten sam: kierowcy uciekają przed opłatami na tereny, gdzie te jeszcze nie obowiązują. Gdy strefa kończyła się na ul. Kościuszki, mieszkańcy ul. Głowackiego narzekali, że to na ich ulicy tłoczą się auta kierowców, którzy nie chcą płacić za parkowanie. Drogowcy ponad dekadę temu włączyli tę ulicę do strefy. Wtedy kierowcy przenieśli się na ul. Kościńskiego, więc i o nią strefa została powiększona. Ale wówczas z ul. Głowackiego i ul. Kościńskiego przenieśli się na ul. Kołobrzeską. Podobnie było z parkowaniem przy starej ul. Warszawskiej i ul. Na Skarpie, które po protestach mieszkańców dziś są w strefie. Poszerzenia granic płatnej strefy parkowania chcą teraz kolejni mieszkańcy. Wniosek w tej sprawie w ratuszu złożyli lokatorzy bloków przy ul. Osińskiego i ul. Lengowskiego na Podgrodziu. „Ze względu na to, że ul. Osińskiego i ul. Lengowskiego graniczą ze strefami płatnego parkowania, są notorycznie wykorzystywane jako miejsce bezpłatnego parkowania przez właścicieli pojazdów spoza Olsztyna, jaki i samego Olsztyna, którzy parkują pojazdy w ciągu ww. ulic. W związku z tym mieszkańcy ul. Osińskiego i ul. Lengowskiego mają problem z zaparkowaniem przed domami, w których mieszkają, oraz mają problem z dowozem i wyładunkiem materiałów im potrzebnych" — czytamy w piśmie.

Z opłat za parkowanie do kasy Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w 2025 roku wpłynęło 9,596 mln zł — najwięcej w historii strefy. To wyraźny progres w porównaniu z 2024 rokiem, w którym wpływy wyniosły 8,242 mln zł. Najwięcej pieniędzy przyniosły opłacane w parkomatach lub przez aplikację jednorazowe opłaty — było to 7,42 mln zł. Za łączną liczbę 3,4 tys. abonamentów zapłacono 1,44 mln zł. **GS**

RATUSZ WYDŁUŻA TERMIN KONSULTACJI, RADNY STAWIA ZARZUTY

Zainteresowanie projektem planu ogólnego Olsztyna okazało się tak duże, że miasto postanowiło wydłużyć termin składania uwag. Czas na zgłoszenie opinii do dokumentu mija teraz 20 marca 2026 roku.

Fot. Zbigniew Woźniak

Do urzędu trafiają pytania, pojawiają się kolejne analizy i wnioski od mieszkańców, właścicieli nieruchomości oraz przedsiębiorców. Władze miasta uznały więc, że warto dać wszystkim jeszcze tydzień, aby spokojnie można było zapoznać się z projektem i zgłosić swoje uwagi.

Plan ogólny to jeden z najważniejszych dokumentów planistycznych w Olsztynie. Obejmuje całe miasto i wyznacza ramy jego rozwoju przestrzennego. W praktyce pokazuje kierunek, w jakim Olsztyn będzie się rozwijał w kolejnych latach. „Dokument powstał w związku ze zmianami w przepisach o planowaniu przestrzennym i w przyszłości zastąpi dotychczasowe studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego" — informuje ratuszowe biuro prasowe. „Nowy plan wprowadza między innymi tak zwane strefy planistyczne. To właśnie one określą, jakie funkcje mogą pojawić się w danym miejscu miasta. Nie chodzi o jedno konkretne przeznaczenie terenu, ale o katalog możliwości, które później będą doprecyzowywać miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego albo decyzje o warunkach zabudowy".

Plan ogólny daje mieszkańcom także konkretne informacje o ich działkach. Z dokumentu można odczytać, w jakiej strefie planistycznej znajduje się dana nieruchomość, jakie funkcje mogą się tam pojawić w przyszłości oraz jakie parametry zabudowy będą dopuszczalne. Można również sprawdzić, czy działka znajduje się na obszarze uzupełniania zabudowy, gdzie w przyszłości będą mogły powstawać nowe budynki na podstawie decyzji o warunkach zabudowy.

Do planu ogólnego odniósł się radny PiS Adam Andrasz. — Przy wydawaniu pozwoleń na budowę sprawdza się, czy parametry budynku są zgodne z zapisami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego danej działki. Jeśli nie są, to pozwolenie na budowę nie zostanie wydane. Plan zagospodarowania uchwala się poprzez uchwałę Rady Miasta Olsztyna i niezbędne są do tego m.in. wcześniejsze konsultacje społeczne. W bardzo precyzyjny sposób określa m.in. wysokość i intensywność zabudowy oraz procent powierzchni zielonej — zaznacza radny Andrasz. — Mówimy tu o 40 procentach powierzchni Olsztyna nieobjętej planami. Aby na tych terenach uzyskać pozwolenie na budowę, należy uzyskać wcześniej decyzję o warunkach zabudowy, która określi, co i jak będzie można na danej działce zbudować.

Jako przykład takich terenów radny podaje pieczewski lasek i nieruchomości w Redykajnach. — W tych przypadkach założenia planu ogólnego dają bardzo dużą dowolność, jeśli chodzi o ich zagospodarowanie. Może być las, ale też mogą być bloki mieszkalne. Dlatego będę składać uwagi, aby zapisy planu ogólnego Olsztyna były bardziej precyzyjne i dawały mniejszą możliwość dowolności zagospodarowania danej działki — zapowiada radny Andrasz. **GS**

Uwagi do projektu należy składać na specjalnym formularzu dotyczącym aktu planowania przestrzennego. Można je wysłać tradycyjną pocztą do Urzędu Miasta Olsztyna przy Placu Jana Pawła II lub elektronicznie, w tym przez platformę ePUAP.

eprasa.pl 6d604a8c2f

BRAK DOWODÓW NA TORTURY W BARCZEWIE?

Prokuratura Okręgowa w Olsztynie od 2023 roku badała sprawę rzekomych nieprawidłowości w zakładzie karnym w Barczewie. — Postępowanie właśnie się zakończyło — informuje rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski.

O sprawie zrobiło się głośno w całym kraju, kiedy w styczniu 2023 roku Prokuratura Rejonowa Olsztyn-Północ wszczęła śledztwo w sprawie podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy Służby Więziennej z zakładu karnego w Barczewie. Do tych sytuacji miało dojść w październiku 2022 roku i miały one polegać na znęcaniu się psychicznym i fizycznym ze szczególnym okrucieństwem nad osobą prawnie pozbawioną wolności poprzez m.in. wulgarne wyzywanie, bicie po całym ciele, podduszanie i podtapianie.

Raport Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur (KMPT), z którego wynika, że w barczewskim więzieniu mogło dojść do nieprawidłowości, w tym stosowania tortur, opublikowano na stronie internetowej RPO. Został on sporządzony po wizytacji, którą przeprowadzili w tym zakładzie od 17 do 20 października 2022 roku pracownicy KMPT działającego w ramach biura rzecznika praw obywatelskich.

Fot. Zbigniew Woźniak

Od stycznia 2023 roku prokuratura badała sprawę przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy Służby Więziennej z zakładu karnego w Barczewie

Co działo się za murami więzienia w Barczewie?

Osoby pokrzywdzone w ZK w Barczewie postanowiły przerwać milczenie. Już po publikacji pierwszego artykułu, na początku 2023 roku, otrzymaliśmy wiele telefonów od rodzin osadzonych skarżących się na złe traktowanie w Barczewie. Przez cały okres postępowania mieliśmy kontakt z osobami, które uważają, że zostały pokrzywdzone — obecnymi więźniami oraz tymi, którzy już opuścili więzienne mury.

Jeden z poszkodowanych tak opisywał w liście do nas ten koszmar (dane mężczyzny pozostają do wiadomości redakcji): „Traktowano nas jak przedmiot do sprawiania sobie przyjemności przez topienie, duszenie z czarnym workiem na głowie czy też wsadzanie paralizatora w odbyt; sprawiało to, że są oni królami za murami. Pani redaktor, może razem zwalczymy takie zło; wiem, że nie naprawimy całego świata, ale niech tamci ludzie przestaną tam pracować, abyśmy mogli czuć się jak skazani, a nie potępieni".

Inny z więźniów mówi: — Wolałbym umrzeć, niż wrócić do Barczewa — zapewnia. — To obóz tortur. Jeszcze po nocach śnią mi się krzyki bitych więźniów i to, co robili ze mną. Byłem torturowany i byłem naocznym świadkiem tortur wobec innych osadzonych. Do tych wszystkich zdarzeń dochodziło nie tylko w okresie wspominanym w śledztwie…

— Tego nie da się zapomnieć — wspomina kolejny więzień, który jest już na wolności. — To ciągle wraca… Źle śpię, śnią mi się więzienne korytarze, krzyki katowanych. Choć jestem na wolności, to wręcz boję się wychodzić z domu… Chciałbym, żeby w końcu winni zostali ukarani, żeby już nikt nie musiał znosić upokorzeń i przemocy w więziennych murach.

— Mam nadzieję, że winni zostaną ukarani. Do tej pory uchodziło im to bezkarnie — mówił nam inny osadzony. — Zostaliśmy przesłuchani, niektórzy z naszych bliskich także. Nie chcemy, żeby kiedyś w Barczewie czy innym zakładzie karnym coś takiego się powtórzyło. Kiedyś popełniliśmy jakieś przestępstwa, ale w więzieniu mieliśmy odbyć karę, resocjalizować się, a nie być torturowani… Niech ten koszmar już się zakończy!

Postępowanie zostało umorzone

Prokuratura prowadziła śledztwo w sprawie podejrzenia przekroczenia uprawnień przez funkcjonariuszy Służby Więziennej z zakładu karnego w Barczewie. Prokurator zgromadził materiał dowodowy, przesłuchani zostali więźniowie oraz świadkowie. Nikomu od początku nie przedstawiono jednak zarzutów. Pokrzywdzonych zgłosiło się około 80 osób, przesłuchano kilkuset funkcjonariuszy i świadków.

— Postępowanie zostało umorzone. Podstawa to brak danych, czyli nie zebrano dowodów potwierdzających przekroczenie uprawnień — stosowania przemocy wobec pokrzywdzonych — informuje w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską" rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski. — Przesłuchano łącznie kilkaset osób: zarówno pokrzywdzonych oraz świadków osób pokrzywdzonych, którzy przebywali w tych samych celach lub w zakładzie karnym. Te relacje są diametralnie rozbieżne, znaczy relacje potencjalnych pokrzywdzonych nie znajdują potwierdzenia w zeznaniach innych świadków. Przesłuchano również kilkuset funkcjonariuszy służby więziennej, tutaj oni również nie potwierdzili stosowania przemocy. Nie ma monitoringu z tych okresów, ponieważ te zawiadomienia składane przez pokrzywdzonych dotyczą ubiegłych lat, nawet roku 2017. Okres przechowywania monitoringu w zakładzie karnym w Barczewie wynosi 7 dni, w szczególnych przypadkach 14 dni. Nie ma więc żadnych zapisów monitoringu, a materiał dowodowy opierał się na zeznaniach świadków. Przesłuchano też członków rodziny; tutaj też nie było sprecyzowanych przekazów, bez wskazania jakichkolwiek szczegółów, tylko ogólne o stosowaniu przemocy. Przebadano dokumentację medyczną; w części wypowiedział się lekarz medycyny sądowej, który również nie znalazł tam obrażeń czy urazów, czy schorzeń, które byłyby tożsame z tym, o czym zawiadamiali pokrzywdzeni. Po przesłuchaniu kilkuset świadków, uzyskaniu opinii biegłych, zapoznaniu się z materiałem dotyczącym każdego pokrzywdzonego nie potwierdzono zarzutów. Postanowienie nie jest prawomocne. Zapewne będą jeszcze odwołania i nad sprawą będzie musiał pochylić się sąd.

Pokrzywdzeni: Sprawę zamieciono pod dywan

— W sumie to nie jestem zdziwiony, że postępowanie umorzono. Od początku obawiałem się, że sprawa zostanie zamieciona pod dywan — mówi jeden z pokrzywdzonych. — Kto uwierzy skazanemu? Przecież my jesteśmy więźniami, nas można poniżać, obrażać, bić… Ile to razy bez powodu dostałem w tym zakładzie karnym po twarzy i nie tylko. Klawisze to są funkcjonariusze państwowi, im wszystko wolno. Nie wiem, czy warto się odwoływać i znów przeżywać ten koszmar. Ale tego nie da się zapomnieć…

Rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie Daniel Brodowski przyznaje, że w niektórych przypadkach stwierdzono nieregulaminowe zachowania wobec więźniów.

— Oczywiście podczas postępowania wykazano przypadki nie do końca regulaminowego zachowania, natomiast one nie miały znamion przestępstwa — dodaje Brodowski.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 6d604a8c2f

CRISTINA WRACA DO OLSZTYNA

Historia 17-letniej Cristiny z Angoli poruszyła tysiące osób w Polsce. Po uratowaniu życia dzięki operacji w Olsztynie, dziewczyna wraca w marcu, aby kontynuować leczenie w Wojewódzkim Specjalistycznym Szpitalu Dziecięcym. Przed nią kolejny etap odbudowy zdrowia i marzeń.

W 2023 roku 15-letnia Cristina przyjechała do Polski z Angoli z ogromnym guzem niszczącym jej żuchwę. Choroba zagrażała jej życiu, powodując ból i trudności w oddychaniu oraz jedzeniu. Dzięki wsparciu Fundacji Dzieci Afryki, Ludzi Pięknych Serc oraz polskich lekarzy, w Olsztynie przeprowadzono skomplikowaną operację rekonstrukcji żuchwy. Zabieg zakończył się sukcesem, a dziewczyna mogła rozpocząć drogę do zdrowia. Cristina podkreśla, że operacja zmieniła nie tylko jej wygląd, ale także życie wewnętrzne. „Patrzenie w lustro przestało boleć. Dziś czuję się bezpieczniejsza, pełniejsza i bardziej pogodzona z tym, kim jestem" – napisała w liście do fundacji. Młoda pacjentka nie zapomniała też o edukacji, wierząc, że nauka jest kolejnym krokiem w budowaniu lepszej przyszłości.

fot. PAP

Po powrocie do Angoli w 2025 roku, Cristina nie mogła kontynuować leczenia w prywatnej klinice w Luandzie – lekarze uznali zabieg za zbyt trudny i nie dysponowali odpowiednim sprzętem. W tej sytuacji olsztyński szpital ponownie zaoferował swoją pomoc, dając dziewczynie szansę dokończenia leczenia w Polsce. Teraz Cristina ponownie przylatuje do Olsztyna, gdzie pod opieką polskich lekarzy przejdzie dalszą diagnostykę i leczenie mające na celu rekonstrukcję uzębienia. Jej historia jest dowodem międzynarodowej solidarności i determinacji w walce o życie i godność człowieka.

Fundacja Dzieci Afryki prowadzi zbiórkę na dalsze leczenie Cristiny. Każda pomoc ma realny wpływ na kolejne etapy jej powrotu do zdrowia.

Fundacja Dzieci Afryki
09 1140 2004 0000 3902 8070 7963
darowizna A1 - Pomoc Cristinie

Źródło: Fundacji Dzieci Afryki/red.

ŚNIĘTE KARPIE W STAWIE

Choć na zewnątrz już królują typowo wiosenne temperatury, skutki długiej i mroźnej zimy wciąż dają o sobie znać. W jednym ze stawów w parku Nagórki-Jaroty w Olsztynie pojawiły się śnięte ryby – wszystko przez przyduchę.

Fot. Zbigniew Woźniak

Przyducha to zjawisko, które zimą występuje najczęściej pod pokrywą lodową. Brak wymiany gazowej między wodą a atmosferą, ograniczona fotosynteza i obumierające rośliny sprawiają, że poziom tlenu w stawie drastycznie spada. Skutkiem tego jest śnięcie ryb i innych organizmów wodnych. Staw w parku Nagórki-Jaroty, znany z ryb i kwitnących lilii wodnych, to jedno z urokliwych miejsc Olsztyna, idealne na spacery i kontakt z przyrodą. Teraz jednak spokój tego zakątka został zakłócony przez śnięte ryby, które trzeba pilnie uprzątnąć. Mieszkańcy, którzy zauważą podobne zjawiska w innych stawach, powinni niezwłocznie zgłaszać je do Straży Miejskiej, która kieruje sprawę do odpowiednich służb. Aby przeciwdziałać przyduchom, stosuje się m.in. napowietrzanie wody lub wycinanie przerębli w sezonie zimowym. Park Nagórki-Jaroty wciąż pozostaje pięknym miejscem na wiosenny spacer – warto jednak pamiętać, że natura wciąż odczuwa skutki surowej zimy. **GA**

ZRYWAŁ USZCZELKI I ŻĄDAŁ PIENIĘDZY. FACHOWIEC OD OKIEN Z ZARZUTAMI

Prokuratura postawiła zarzuty Adrianowi W., który miał wprowadzać mieszkańców Elbląga w błąd co do konieczności wymiany uszczelek w oknach, a następnie oferować wykonanie tej usługi po zawyżonej cenie. Podejrzanemu grozi do 8 lat pozbawienia wolności.

Pukają do drzwi, a po chwili bez pytania zrywają uszczelki z okien. Mieszkańcy Elbląga zgłaszają niepokojące wizyty osób podających się za fachowców od okien — informowaliśmy we wrześniu ubiegłego roku.

Jak się okazuje, sprawą zajęła się Prokuratura Rejonowa w Elblągu, która nadzoruje prowadzone przez Komendę Miejską Policji w Elblągu dochodzenie, dotyczące oszustw dokonanych na szkodę mieszkańców miasta przez Adriana W.

— Ustalony w toku postępowania sposób zachowania sprawcy był podobny. Mężczyzna, w ramach prowadzonej przez siebie działalności gospodarczej, oferował pokrzywdzonym wymianę uszczelek i regulację okien. Gdy został wpuszczony do mieszkania, rozpoczynał wymianę uszczelek bez zgody, twierdząc, że są one stare , nieszczelne i wymagają natychmiastowej wymiany. Działał szybko, wykorzystując efekt zaskoczenia i uniemożliwiając tym samym podjęcie pokrzywdzonym swobodnej i przemyślanej decyzji, co do zasadności ich wymiany. Po dokonaniu wymiany pokrzywdzeni stwierdzali, że uszczelki przed ingerencją sprawcy były w dobrym stanie, a ich wymiana nie była wcale konieczna. Kwestionowali także jakość zamontowanych przez mężczyznę uszczelek — poinformowała prokurator Ewa Ziębka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Elblągu.

Do zdarzeń dochodziło w lipcu i sierpniu, a w jednym przypadku także we wrześniu 2025 roku. Dotychczas śledczy ustalili osiem osób pokrzywdzonych.

29 stycznia 2026 roku Adrian W. usłyszał osiem zarzutów dotyczących oszustwa (art. 286 § 1 Kodeksu karnego) na szkodę pokrzywdzonych.

— Zachowania te miały polegać na tym , że działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, doprowadził każdego z nich, do niekorzystnego rozporządzenia mieniem, wprowadzając w błąd co do konieczności skorzystania z usługi wymiany posiadanych uszczelek okiennych, poprzez ich wyrwanie z ram okiennych, powodując w ten sposób konieczność skorzystania z jego oferty, proponowanej po zawyżonej cenie — wyjaśnia prokurator Ewa Ziębka.

Łączna wartość szkody poniesionej przez pokrzywdzonych to ponad 17 tysięcy złotych.

Adrian W. przesłuchany w charakterze podejrzanego nie przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów.

— Podejrzany początkowo odmówił składania wyjaśnień, następnie złożył oświadczenie , że wyjaśnienia złoży na dalszym etapie postępowania, po zapoznaniu się z oryginałami umów zawartych z poszczególnymi pokrzywdzonymi — przekazała prokurator.

Dochodzenie w tej sprawie jest w toku. Śledczy prowadzą kolejne czynności, które mają wyjaśnić wszystkie okoliczności zdarzeń. Podejmowane są również działania zmierzające do zabezpieczenia ewentualnych kar i roszczeń finansowych na majątku podejrzanego.

Adrianowi W. grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat pozbawienia wolności.

EWELINA GULIŃSKA

WIOSENNE (NIE)PORZĄDKI W MIEŚCIE

Fot. Straż miejska w Olsztynie

Nieporządek przy kontenerach na odzież używaną

Wraz z nadejściem odwilży i topnieniem śniegu na ulicach zaczęły pojawiać się odpady, zanieczyszczenia oraz inne zaniedbania, które przez zimę były ukryte pod warstwą śniegu. Od początku marca dzielnicowi straży miejskiej patrolują miasto i przyjmują zgłoszenia mieszkańców dotyczące nieporządku ujawnionego po zimowych roztopach. W ostatnim tygodniu strażnicy wielokrotnie interweniowali w miejscach wskazanych przez mieszkańców. Ich działania polegają przede wszystkim na kontrolowaniu terenów, ustalaniu podmiotów odpowiedzialnych za utrzymanie porządku oraz przekazywaniu im informacji o konieczności uprzątnięcia wskazanych miejsc. Tylko w miniony weekend skontrolowano i przekazano do realizacji 17 spraw dotyczących nieporządku na terenie miasta. Strażnicy podkreślają, że na bieżąco reagują na wszystkie zgłoszenia i zachęcają mieszkańców do dalszego informowania o miejscach wymagających interwencji. **RED.**

eprasa.pl 6d604a8c2f

MUSIAŁAM POLUBIĆ CISZĘ

Dziś wiem, że czas spędzony na północy był mi bardzo potrzebny. Choć życie tam nie zawsze było łatwe, to właśnie tam zaczęłam pisać i znalazłam swoją niszę — opowiadanie o Północy. Ilona Wiśniewska, wybitna reporterka i fotografka od lat dokumentująca życie w Arktyce, spotkała się z czytelnikami w Planecie 11.

Fot. Birger Amundsen

— Podobno po pierwszym zetknięciu się z Grenlandią zauważa się ciemność i wszechobecną ciszę. Jak ta cisza nas zmienia?

— Kiedy pojechałam na Grenlandię po raz pierwszy, nie czekała na mnie ciemność, bo tam była już wiosna. Ciemno było w trakcie drugiego wyjazdu, bo wtedy była tam jesień i zima. Była też wspomniana przez ciebie cisza. Pytasz, jaki wywarła na mnie wpływ? Tej ciszy trzeba się nauczyć. Trzeba nauczyć się ją znosić. Tej ciszy uczyłam się na Spitsbergenie, to był mój pierwszy kontakt z daleką północą po wyjeździe z Polski. Zderzenie z ciszą było ciekawe również dla mnie, osoby, która zwykle mówi dużo, a tam mówi się mniej. Nie jest tak, że się jej bałam, ale musiałam ją polubić. Wyjechałam z Wrocławia głośnego, hałaśliwego, a tu nagle po prostu twoim jedynym towarzyszem była ta cisza. Teraz jest dla mnie bardzo ważna.

— Ważna staje się w czasie rozmów z bohaterami twoich książek. W książce „Migot. Z krańca Grenlandii" opisujesz rozmowę z bohaterką - Lone, którą odwiedzasz w domu spokojnej starości w Qaanaaq. Jest tam takie zdanie: „Kiedy zerkam na nią ostatni raz, śpi z otwartymi ustami, papieros dogasa na brzegu popielniczki. Opieram głowę o oparcie fotela i też odpływam. Dni są coraz krótsze, oddech spowalnia przed zimą". Wychodzi na to, że ta cisza ma niebagatelne znaczenie również w twoich reportażach.

— To jest też coś, czego się uczysz. Na przykład w rozmowie z kimś, kogo nie znasz, gdy przeprowadzasz wywiad, często pojawia się cisza. I wtedy co robisz? Czy pozwalasz jej wybrzmieć, bo być może ta osoba zbiera myśli? Czy próbujesz ją zagłuszyć, bo czujesz się niekomfortowo, gdy zapada cisza? To również jest element nauki. Ja sama cały czas się tego uczę, bo wciąż zdarza mi się przerwać bohaterowi. A czasem warto po prostu pozwolić tej ciszy wybrzmieć – właśnie wtedy rozmówca może powiedzieć coś najciekawszego.

— Grenlandczyków, o czym piszesz w swoich reportażach, ukształtował trudny krajobraz, ale przede wszystkim trudne losy.

— Są ukształtowani przez złożoną, często trudną historię. Doświadczyli kolonizacji, a więc również dyskryminacji, poniżenia. Przodkowie Grenlandczyków z północy po II wojnie światowej zostali siłą wysiedleni z miejsca, w którym żyli. Do dziś pozostała w nich niezgoda i żal na to, co się wydarzyło. To bardzo silnie w nich rezonuje i sprawia, że są niezwykle przywiązani do ziemi. Zresztą w ogóle są to ludzie bardzo mocno związani z miejscem, z którego pochodzą. Dla nich przeszłość i przyszłość stanowią jedność. Na przykład wtedy, gdy ktoś przesiedlił ich siłą, musieli zostawić groby swoich przodków. A dla nich było to jak zerwanie całego ciągu — przeszłości i przyszłości. Bardzo często o tym mówili: że musieli zostawić swoich przodków, wiedząc, że już nigdy tam nie wrócą. To jest coś, czego sama się od nich uczę – ogromnego szacunku do ziemi, z której się pochodzi. U nas granice ciągle się zmieniały, ludzie się przemieszczali. A oni nie. Ich przodkowie byli przesiedlani, ale oni sami żyją w tej jednej przestrzeni – i to jest ich dom. Dlatego gdy dziś pojawiają się pomysły aneksji Grenlandii, na przykład jako kolejnego stanu, nie godzą się na to. Wiedzą bowiem, jak to jest żyć pod czyimś panowaniem. To działa na różnych poziomach. Dotyczy także wewnętrznych zmian w samej Grenlandii. Na północy pojawiają się pomysły, by więcej ludzi przenosiło się na południe, bo tam łatwiej zapewnić infrastrukturę i usługi. Oni jednak nie chcą się wyprowadzać. Bronią swojego stylu życia i miejsc pracy właśnie po to, by po raz kolejny nie musieć opuszczać swojej ziemi.

— W pewnym momencie powiedziałaś, że nie będziesz już pisać o Grenlandii.

— Moim zamierzeniem było napisać jedną książkę o Grenlandii. Stało się inaczej, bo po reportażu „Lud" powstał „Migot".

Fot. Ilona Wiśniewska

eprasa.pl 6d604a8c2f

Fot. Ilona Wiśniewska

Reportersko było to dla mnie ciekawe miejsce, ale nie jest tym, w którym chciałabym spędzać więcej czasu. Jako reporterka jadę na polowanie na foki, uczestniczę w życiu grup łowieckich, bo to ciekawe, ale zupełnie nie moje. Ja naprawdę nie jem mięsa i jestem zwolenniczką tego, żeby zwierzęta żyły sobie tak długo jak chcą. Pobyt w Grenlandii był dla mnie bardzo ciekawym doświadczeniem, ale nigdy nie traktowałam go jako miejsca, do którego chciałabym wracać na dłużej albo z którym wiązałabym swoją przyszłość. Inaczej było w północnej Norwegii – tam po raz pierwszy pomyślałam, że mogłabym mieszkać. Grenlandia jest dla mnie po prostu zbyt daleko, a nauczenie się języka zajęłoby mi bardzo dużo czasu. To nie jest moja przestrzeń.

— To jednak dzięki temu mówi się o tobie – reporterka Północy.

— Tak, dziś wiem, że ten czas na północy był mi bardzo potrzebny. Jestem za niego wdzięczna, choć życie tam nie zawsze było łatwe. To właśnie dzięki temu zaczęłam pisać i znalazłam swoją niszę — opowiadanie o Północy. W dobrym momencie napisałam pierwszą książkę, a potem wszystko potoczyło się dalej. Dlatego mimo różnych ograniczeń, które ma życie na dalekiej północy, wiele jej zawdzięczam – nawet jeśli często z niej wyjeżdżam.

— Tęsknisz za Polską?

— Mam sporo wolności w życiu, więc mogę często przyjeżdżać do Polski. Są takie małe rzeczy, za którymi tęsknię, a nie mam zbyt dużych oczekiwań. To na przykład warzywa rosnące w ogrodach czy śpiew kosa, który budzi cię rano. Na północy śpiewają sikorki, wróble, ale śpiewających gatunków jest bardzo mało.

— O czym teraz napiszesz?

— Te tematy same mnie znajdują. Punktem wyjścia do mojego kolejnego tematu będzie latarnia. Zarządzam latarnią morską w Slettnes – najbardziej na północ wysuniętym punkcie Europy. Dokąd ta historia mnie zaprowadzi – tego jeszcze nie wiem. I w pewnym sensie bardzo to lubię. Nie mieć wszystkiego zaplanowanego, nie trzymać się sztywnego schematu, tylko pozwolić, żeby to historia prowadziła. Wtedy często wydarza się coś najciekawszego: spotykamy ludzi, o których wcześniej w ogóle nie myśleliśmy, że znajdą się w książce, a opowieść skręca w zupełnie nieoczekiwanym kierunku. Tematów jest zresztą bardzo dużo, zwłaszcza w obecnej sytuacji geopolitycznej. Jeśli chodzi o reporterskie historie z północy, naprawdę nie brakuje materiału. Ostatnio piszę o masowej turystyce i jej ciemnych stronach na Północy. To już nie tylko temat psów zaprzęgowych. Jest tego o wiele więcej. Są też wieloryby, niszczenie przyrody przez napływ turystów, zadeptywanie delikatnych ekosystemów, a także masowa produkcja łososia. To wszystko są wątki, które aż proszą się o reporterskie opowiedzenie.

Fot. Birger Amundsen

— Burzysz obraz Norwegii przyjaznej przyrodzie.

— Norwegia ma bardzo dobry pijar. Zadaniem reportera, a więc moim, jest pokazywać jej prawdziwy obraz. Przy czym nie twierdzę, że ten kraj jest źle urządzony, tylko on naprawdę nie reprezentuje wielkiego szacunku do dzikiej przyrody. Teraz główny nacisk kładzie się na korzyści finansowe – co jeszcze można spieniężyć. Te tereny, kiedyś postrzegane przez ludzi jako przestrzeń natury, dziś są traktowane jako pustkę, którą trzeba zabudować. Norweska miłość do przyrody bywa bardzo wybiórcza. Jeśli można ją spieniężyć — często się to robi. Dzika natura jest tam akceptowana tylko w granicach wyznaczonych przez człowieka.

— W ostatniej książce: „Hjem. Na północnych wyspach" podejmujesz temat ptaków, w tym mew, które znikają z północnego krajobrazu. To też najbardziej osobista książka.

— To jest temat, który bardzo mnie wzrusza. W reportażu ważne jest, przynajmniej dla mnie, żeby pisać o tym, co naprawdę porusza reportera, co uruchamia jego empatię. A mnie szczególnie poruszają relacje między ludźmi a dzikimi zwierzętami. Fascynuje mnie to, że bywają od siebie w pewnym sensie zależni, a jednocześnie potrafi się między nimi wytworzyć coś na kształt przyjaźni – opartej na wzajemnym szacunku i poszanowaniu przestrzeni. Mewy są zresztą dość nieoczywistymi bohaterami takich historii. Niewiele osób zaliczyłoby je do ulubionych zwierząt – często traktuje się je trochę jak gołębie. Tym bardziej porusza mnie opowieść o przyjaźni z ptakiem, który zwykle nie znajduje się wysoko na liście tych najbardziej lubianych. W centrum tej historii jest kobieta, która co roku czeka na powracającą mewę. Ten ptak w pewien sposób oswaja jej samotność. Ta historia wydarza się zresztą bardzo blisko mnie, w mieście, w którym mieszkam. I to też wydało mi się ważne: pokazać, że nie trzeba jechać na koniec świata ani na kraniec Arktyki, żeby znaleźć temat na ważny reportaż. Czasem najciekawsze historie dzieją się tuż obok. Na tym etapie życia właśnie taki temat był mi szczególnie bliski.

— A to tytułowe „hjem" oznacza twój dom czy raczej ptaków, o których piszesz?

— Słowo „hjem" jest w kontekście tej książki bardzo pojemne. Po norwesku oznacza ono dom jako miejsce zakorzenienia — siedlisko, a nie sam budynek. W języku polskim mamy tylko jedno słowo – „dom", dlatego często musimy je doprecyzowywać, mówiąc na przykład o domu rodzinnym czy o miejscu, w którym mieszkamy. W tej książce „hjem" oznacza więc coś więcej. To opowieść o domu dla cudzoziemców, o domu dla ptaków, o miejscu, które daje poczucie przynależności. Mówi też o potrzebie domu, o samotności i o wielu doświadczeniach, które są uniwersalne — zarówno dla ludzi, jak i dla świata przyrody. To opowieść o ludziach mieszkających w mieście na końcu Norwegii. Tam poznałam wielu ludzi podobnych do mnie, cudzoziemców, którzy starają się radzić z tamtejszą rzeczywistością.

— To już 16 lat odkąd wyprowadziłaś się na Arktykę. Mieszkałaś na Spitsbergenie, teraz w Tromsø. To musiało cię ukształtować.

— Jasne. Człowiek się bardzo uelastycznia tam, mentalnie też. Masz otwartą głowę, uczysz się nieoceniania niczego. Bycie reporterem wymaga ode mnie tej otwartości, żeby nie oceniać tego, co widzę, żeby nie dziwić się światu. Przy pierwszej książce „Białe. Zimna wyspa Spitsbergen" ja sobie trochę opowiadałam tę rzeczywistość. Nie ma sensu się dziwić, bo to zadziwienie to mierzenie innych naszą miarą. Trzeba mieć otwartą głowę i podążać za tym, co się wydarza – bez poczucia wyższości wobec tych, o których się pisze.

KATARZYNA JANKÓW-MAZURKIEWICZ

Ilona Wiśniewska
(ur. 1981) to polska reporterka i fotografka specjalizująca się w tematyce arktycznej, od 2010 roku mieszkająca w północnej Norwegii. Znana z reportaży o życiu na Spitsbergenie i Grenlandii, publikowanych m.in. w „Polityce" i „Dużym Formacie", autorka docenionych książek: „Białe", „Hen", „Lud" oraz „Migot".

eprasa.pl 6d604a8c2f

SCHOWANE KOBIETY

Owszem, oglądam mnóstwo filmów — lepszych, gorszych, jakichś. Czasem to klasyczne 'było, minęło', czasem jakiś obraz, postać, zdanie zostają ze mną przez kilka dni... Są jednak takie obrazy, które już w czasie pierwszego seansu ryją mi w duszy, sercu, mózgu głęboka bruzdę. Szramę lub bliznę do końca życia. Takim obrazem jest z pewnością film „Hidden Figures".

Problem z tytułem

Owszem, już polska wersja tytułu budzi moje emocje — negatywne raczej niż pozytywne. O ile słowo 'hidden' oznacza 'ukryte' — i nie ma sprawy, o tyle 'figures' ma znacznie szersze znaczenie. Bo to może być 'wykres, rycina, ilustracja, rysunek, diagram'. Może to być 'liczba' lub 'cyfra', a nawet 'kwota'. Ale 'figure' to też 'kobieca figura'. Także 'osobistość, ważna, historyczna postać' oraz 'sylwetka, postać na obrazie, model', a nawet 'figura geometryczna' i 'figura w łyżwiarstwie'. „Ukryte działania" zatem jak dla mnie już na wstępie zaciemniają obraz i —paradoksalnie — natychmiast skrywają to, co jest sednem zarówno filmu, jak i historii prawdziwej, bo „Hidden Figures" to film oparty na faktach. Skrywają mianowicie kobiety — trzy wspaniałe, historycznie ważne postacie, trzy osobistości, które operowanie cyframi, liczbami, danymi i kwotami opanowały do takiej perfekcji — że aż matematyce nadały rangę sztuki...!

Ale cóż. Akcja filmu toczy się w Stanach Zjednoczonych lat 60. ubiegłego wieku — w czasach, gdy po wciąż żywym koszmarze II wojny światowej Amerykanie najwyraźniej jeszcze niczego nie przyswoili i gdy wciąż uważają, że segregacja rasowa jest czymś właściwym, dobrym i godnym naśladowania (sic!).

Schowane kobiety

Jest rok 1961. Matematyczka Katherine Johnson (w tej roli Taraji P. Henson) pracuje jako „komputer" w wydzielonym dziale West Area Computers w Langley Research Center w Hampton w stanie Wirginia. Zawodowo i prywatnie przyjaźni się z dwiema innymi specjalistkami: początkującą inżynier Mary Jackson (w tej roli Janelle Monáe) i ich nieoficjalną przełożoną Dorothy Vaughan (w tej roli Octavia Spencer).

Ważny jest kontekst historyczny. To czas, gdy po udanym starcie rosyjskiego satelity rośnie presja, by także amerykańskich astronautów wysłać w kosmos. Przełożona Katherine, Vivian Mitchell, wyznacza ją zatem do pomocy w grupie zadaniowej Ala Harrisona (gra go Kevin Costner). I tak Katherine zostaje pierwszą Afroamerykanką w zespole i w budynku, w którym dla czarnoskórych kobiet nie ma toalet. Dla czarnoskórych mężczyzn zresztą też...

Katherine walczy więc na każdej przerwie z fizjologią, bo do najbliższej toalety dla czarnoskórych ma mniej więcej 800 metrów. Walczy też z nowymi kolegami z zespołu, którzy traktują ją z lekceważeniem, poniżają osobnym czajnikiem do kawy — opatrzonym oczywiście stosowną plakietką 'dla kolorowych', żeby nie było żadnych wątpliwości. Przodownikiem na tym polu jest główny inżynier Paul Stafford (świetnie gra go Jim Parsons).

Swoje bitwy codziennie prowadzi też Dorothy, której prośba o oficjalny awans na przełożoną zostaje odrzucona przez Vivian. Tymczasem Mary identyfikuje wadę osłon termicznych eksperymentalnej kapsuły kosmicznej, co zachęca ją do bardziej asertywnego dążenia, by uzyskać dyplom inżynierski. Na niedzielnym grillu Katherine spotyka oficera armii amerykańskiej Jima Johnsona — coś ich do siebie ciągnie, ale Jim bardzo kiepsko zaczyna, bo wprawdzie sam jest 'kolorowy', więc element segregacji odpada, ale już jego przekonanie, że jako mężczyzna może lekceważąco odnieść się do kobiety-specjalistki i otwarcie wyrażać sceptycyzm wobec zdolności matematycznych kobiet jako takich — jest wielkim rozczarowaniem. Dla uspokojenia dodam, że ostatecznie historia dobrze się kończy, bo Jim ma tyle oleju w głowie, by zrozumieć swój błąd i przeprosić Katherine.

fot. Wikipedia

Dorothy Vaughan

Katherine Johnson

Mary Jackson

Dobry szef

„Hidden Figures" to film, który pokazuje, jak wiele zależy od dobrego szefa. Jak wielkie znaczenie dla pracy i sukcesów całego zespołu może mieć osobowość szefa i jej lub jego nastawienie do poszczególnych członków zespołu. Bo taki Al Harrison mógł być oczywiście seksistą i mizoginem, rasistą i nienawistnikiem. Mógł być narcyzem psychopatycznie uzależnionym od swoich władczych rozkazów, decyzji i poniżających odzywek.

Ale nie.

Al okazał się człowiekiem mądrym i myślącym, a ponadto mężczyzną, który mniejszą wagę przywiązywał do płci i koloru pracownika — ale za to całą swoją uwagę skupiał na tegoż pracownika kompetencjach. Kiedy więc zaprasza swoich podwładnych do rozwiązania skomplikowanego równania matematycznego — Katherine robi na nim wielkie wrażenie.

Ze spraw mniej kosmicznych, a bardziej przyziemnych — któregoś dnia Al Harrison konfrontuje Katherine z jej bardzo długimi przerwami na śniadanie, bo oczywiście nie jest świadom tych 800 metrów, które ona musi kilka razy dziennie pokonać, by móc skorzystać z najbliższej toalety przeznaczonej dla „kolorowych". Ta, doprowadzona do ostateczności, w czym z pewnością pomógł jej deszcz i woda obficie spływająca z kosmyków włosów i całej reszty odzienia — ze wściekłą pasją wyjaśnia mu, jak bardzo odczuwa dyskryminację, z którą dzień w dzień spotyka się w pracy, ze strony swoich „kolegów". Na jaw wychodzi też osobny czajnik.

Mary Jackson w Centrum Badawczym Langley w 1977 roku

I co robi Harrison? Al Harrison bierze w ręce siekierę, z którą udaje się pod toaletę dla białych kobiet i osobiście niszczy ten pełen hańby napis!

Jakby tego było mało, pozwala też uczestniczyć Katherine w spotkaniach wysokiego szczebla — na jednym z nich to ona wyznacza punkt powrotu kapsuły kosmicznej.

No ale to przecież nie Stafford...! Nie. Ten narcyz, rasista i mizogin, nie bacząc na postawę szefa, nakazuje Katherine usunąć jej nazwisko z raportów, podkreślając, że „komputery" nie mogą być wymieniane jako autorzy. I tak jej ciężka praca przypisywana jest wyłącznie Staffordowi...

Summa summarum zatem Harrison jest tym, który odkrywa — Stafford tym, który usuwa z pola widzenia, z życia, z historii...

Katherine Johnson: kobieta — komputer

Creola Katherine Johnson urodziła się 26 sierpnia 1918 roku — zmarła 24 lutego 2020 roku. Była amerykańską kobietą — komputerem, której obliczenia mechaniki orbitalnej ramach pracy w zespole NASA miały kluczowe znaczenie dla sukcesu pierwszych i kolejnych amerykańskich załogowych lotów kosmicznych. Podczas swojej 33-letniej kariery w NASA i jej poprzedniczce, Narodowym Komitecie Doradczym ds. Aeronautyki, zyskała reputację mistrzyni skomplikowanych obliczeń ręcznych i przyczyniła się do pionierskiego wykorzystania komputerów do wykonywania zadań, które wcześniej wymagały zaangażowania człowieka. Agencja kosmiczna odnotowała jej „historyczną rolę jednej z pierwszych Afroamerykanek pracujących jako naukowiec NASA".

Praca Johnson obejmowała obliczanie trajektorii, okien startowych i awaryjnych tras powrotu dla lotów kosmicznych Projektu Mercury, w tym dla astronautów Alana Sheparda (pierwszego Amerykanina w kosmosie) i Johna Glenna (pierwszego Amerykanina na orbicie), a także tras spotkań dla modułu księżycowego Apollo i modułu dowodzenia podczas lotów na Księżyc. Jej obliczenia były również kluczowe dla powstania programu wahadłowców kosmicznych i pracowała nad planami załogowej misji na Marsa.

W 2015 roku prezydent Barack Obama przyznał Johnson Prezydencki Medal Wolności. W 2016 roku otrzymała Srebrną Nagrodę Snoopy'ego od astronauty NASA Lelanda D. Melvina oraz Nagrodę NASA Group Achievement Award. W 2019 roku Kongres Stanów Zjednoczonych przyznał Johnson Złoty Medal Kongresu. W 2021 roku została pośmiertnie wpisana do Narodowej Galerii Sław Kobiet.

Dorothy Vaughan: genialna programistka

Dorothy Jean Johnson Vaughan urodziła się 20 września 1910 roku — zmarła 10 listopada 2008 roku. Była amerykańską programistką komputerową i nauczycielką, która pracowała dla Narodowego Komitetu Doradczego ds. Aeronautyki (NACA) oraz NASA w Centrum Badawczym Langley w Hampton w stanie Wirginia. W 1949 roku została p.o. kierownika West Area Computers, jako pierwsza Afroamerykanka, która

eprasa.pl 6d604a8c2f

otrzymała awans i nadzorowała grupę pracowników w tym ośrodku.

Później oficjalnie awansowała na stanowisko kierownika. W czasie swojej 28-letniej kariery Vaughan przygotowywała się do wprowadzenia komputerów na początku lat 60. XX wieku, ucząc siebie i swoich pracowników języka programowania Fortran. Później kierowała w Langley sekcją programowania w Dziale Analizy i Obliczeń (ACD).

W 2019 roku Vaughan został pośmiertnie uhonorowany Złotym Medalem Kongresu.

Mary Jackson: Pani Inżynier

Mary Jackson urodziła się 9 kwietnia 1921 roku — zmarła 11 lutego 2005 roku. Była amerykańską inżynier lotnictwa i kosmonautyki w Narodowym Komitecie Doradczym ds. Aeronautyki (NACA), który w 1958 roku zastąpiła Narodowa Agencja Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA). Przez większość swojej kariery pracowała w Langley Research Center w Hampton w stanie Wirginia. Rozpoczęła pracę jako informatyk w wydzielonym dziale West Area Computing w 1951 roku. W 1958 roku, po ukończeniu zajęć inżynierskich, została pierwszą czarnoskórą inżynierką w NASA.

Po 34 latach pracy w NASA Jackson uzyskała najwyższy dostępny tytuł inżyniera. Zdała sobie sprawę, że nie może awansować bez awansu na przełożoną. Zaakceptowała degradację, by zostać menedżerką zarówno Federalnego Programu Kobiet w Biurze Programów Równych Szans NASA, jak i Programu Akcji Afirmatywnej. Pełniąc tę funkcję, wpływała na zatrudnianie i awansowanie kobiet w zawodach naukowych, inżynieryjnych i matematycznych NASA.

W 2019 roku Jackson została pośmiertnie odznaczona Złotym Medalem Kongresu. W 2021 roku siedziba NASA w Waszyngtonie

Katherine Johnson

została przemianowana na Mary W. Jackson NASA Headquarters.

Dobry film!

Dobry film jest wtedy, gdy odbiorcy na długo zapada w pamięć. Ten — jak już wspomniałam — w pamięć mi się wrył na zawsze. To obraz o kobietach i segregacji rasowej, o mądrości i głupocie, o nieustępliwości i podłości dla samej podłości. Wiele scen wycisnęło ze mnie wszystkie łzy bezsilności — wiele zapadło w pamięć jako obraz prawdziwego człowieczeństwa, którego nigdy nie wolno utożsamiać z przynależnością do gatunku 'homo sapiens'.

Polecam go wszystkim, bez względu na płeć, wiek, przekonania polityczne i poziom wiedzy matematycznej.

Choć tak z drugiej strony... Jako kobieta, która też raz na jakiś czas wciąż musi udowodnić, że mądra jest sama z siebie i płeć nie ma z tym nic wspólnego oraz że walka o prawa kobiet niekoniecznie musi być określana 'feminizmem' — dałabym bardzo wiele, by kobiety o swoje prawa nigdy nie musiały walczyć i by ten film nigdy nie powstał...

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

Schowane kobiety

KINGA PŁOCHARCZYK PODBIJA „PODŁOGĘ" W THE FLOOR

Pochodząca z Biskupca Kinga Płocharczyk wzięła udział w popularnym programie telewizyjnym „The Floor". O tym, jak jej poszło i jak wspomina swój występ opowiedziała redakcji Gazety Olsztyńskiej.

fot. archiwum prywatne

— Co sprawiło, że zdecydowała się Pani zgłosić do programu „The Floor"? Czy była to spontaniczna decyzja, czy może od dawna marzyła Pani o udziale w teleturnieju?

— Chęć sprawdzenia swojej wiedzy w teleturnieju towarzyszyła mi od dawna, ale zawsze traktowałam to raczej jako odległe marzenie niż realny plan. Wszystko zmieniło się, gdy z mężem zaczęliśmy oglądać 1 sezon „The Floor". Program urzekł mnie swoją dynamiką i formułą. Podczas wspólnego oglądania mąż zauważył, że radzę sobie z zagadkami bardzo dobrze i to właśnie on, widząc moją wszechstronność, namówił mnie, bym spróbowała swoich sił i wysłała zgłoszenie. Można więc powiedzieć, że mój udział to zasługa jego wiary w moje możliwości.

— Jakie emocje towarzyszyły Pani, gdy po raz pierwszy stanęła Pani na planie telewizyjnym? Czy to, co Pani tam zobaczyła, różniło się od Pani wyobrażeń?

— Moje pierwsze wrażenie było związane z ogromem tego przedsięwzięcia. Obawiałam się, że przy stu uczestnikach w jednym miejscu poczuję przytłaczający ścisk, ale studio okazało się tak przestronne i nowoczesne, że każdy z nas miał swoją komfortową przestrzeń. Jeśli chodzi o emocje, dominowała mieszanka ogromnej ekscytacji i stresu. Najbardziej stresujące było samo oczekiwanie. Czułam, że dopóki stoję na swoim polu, panuję nad sytuacją, ale myśl o momencie, w którym podłoga mnie wylosuje lub zostanę wezwana do pojedynku, przyprawiała mnie o zimne poty.

— Czy przed nagraniami specjalnie przygotowywała się Pani do rywalizacji, np. powtarzając wiedzę z różnych dziedzin?

— Zrezygnowałam ze żmudnych, wielogodzinnych przygotowań z konkretnych dziedzin, ponieważ doskonale znałam format programu i wiedziałam, jak dużą rolę odgrywa w nim dynamika i przypadek. Układ sił na podłodze zmienia się błyskawicznie – wystarczy kilka pojedynków, by sąsiedztwo Twojego pola i dostępne kategorie stały się zupełnie inne, niż zakładałaś na początku. Moja własna kategoria, „Trzy Litery", była na tyle enigmatyczna, że trudno było wypracować jeden konkretny klucz przygotowań. Skupiłam się więc jedynie na odświeżeniu sobie popularnych marek i nazw, stawiając raczej na ogólną orientację i refleks niż na zamykanie się w jednej, sztywnej dziedzinie wiedzy.

— Jak wspomina Pani atmosferę wśród uczestników? Czy rywalizacja była bardziej stresująca czy raczej towarzyska?

— Muszę przyznać, że moje podejście do tej kwestii zupełnie się zmieniło. Oglądając poprzednie edycje, słyszałam uczestników mówiących o wspaniałych ludziach, których poznali, i szczerze mówiąc... wydawało mi się to trochę sztuczne. Jednak będąc na miejscu, przekonałam się, że to najprawdziwsza prawda. To właśnie uczestnicy tworzą duszę tego programu. Nie było między nami złej krwi czy negatywnej rywalizacji – wręcz przeciwnie, dominowało ogromne wsparcie. Nawet podczas przerw potrafiliśmy wspólnie dyskutować o swoich kategoriach, podrzucać sobie nawzajem pomysły i uczyć się od siebie. Bardzo zależało nam na tym, aby każdy miał jak najbardziej wyrównane szanse, co sprawiło, że pojedynki były oparte na czystej, sportowej walce, a nie na niechęci.

— Jak na Pani udział w teleturnieju zareagowali mieszkańcy Biskupca?

— W Biskupcu mam liczną rodzinę i wielu znajomych, więc wiedziałam, że mój udział nie przejdzie bez echa, ale skala reakcji po emisji finału absolutnie mnie zaskoczyła. Dostałam mnóstwo wiadomości i telefonów z gratulacjami. Ludzie pisali, że są ze mnie dumni, a niektórzy przyznawali, że oglądali ten sezon „The Floor" specjalnie dla mnie. To niezwykle miłe uczucie wiedzieć, że całe miasto tak mocno mi kibicowało. Fakt, że mój występ został tak ciepło przyjęty, jest dla mnie najpiękniejszą nagrodą za cały stres, który towarzyszył mi na planie.

— Czy po tym doświadczeniu rozważałaby Pani udział w innych programach telewizyjnych?

— To doświadczenie ma dla mnie dwa oblicza. Z jednej strony, absolutnie pokochałam atmosferę planu, możliwość sprawdzenia własnej wiedzy pod presją oraz przede wszystkim poznawanie fantastycznych, inspirujących ludzi. To niesamowita lekcja odporności na stres, która daje mnóstwo satysfakcji. Z drugiej jednak strony, udział w tak dużym przedsięwzięciu wiąże się z ogromnym wysiłkiem emocjonalnym i kosztował mnie naprawdę dużo nerwów. Na ten moment nie potrafię jednoznacznie powiedzieć, czy zdecydowałabym się na to ponownie. Czas pokaże – na razie cieszę się tym, co osiągnęłam w „The Floor" i wyciągam wnioski z tej niezwykłej przygody.

WIKTORIA PODLEWSKA

eprasa.pl 6d604a8c2f

TAKA MIŁOŚĆ NIE ZDARZA SIĘ CZĘSTO

Pani Monika miała 38 lat, kiedy usłyszała diagnozę: nowotwór złośliwy. Nie załamała się, podjęła heroiczną walkę o życie z trudnym przeciwnikiem. Miała motywację: czwórkę dzieci, kochającego męża, wspierającą rodzinę i przyjaciół. Życie po operacji zmieniło się o 180 stopni. — Trzeba wierzyć, że pokona się chorobę, planować przyszłość i marzyć! — przekonuje nasza bohaterka.

Najpierw był szok, niedowierzanie i łzy. Potem rozpacz, złość, żal, smutek i przygnębienie.

— W 2018 roku przy samobadaniu piersi wyczułam guzka. Od razu poszłam do swojego lekarza rodzinnego i dostałam skierowanie do poradni chorób piersi. Tam wysłano mnie na mammografię, a jej wyniki pokazały, że mam raka piersi — opowiada pani Monika. — Długo człowiek nie potrafi się z tym pogodzić. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego to przytrafiło się właśnie mnie. Nie byłam w stanie wyobrazić sobie życia z rakiem. Zastanawiałam się, co dalej będzie, czy uda się zrealizować plany, marzenia, co z mężem, dziećmi. Całe dotychczasowe życie wywróciło się do góry nogami. Musiałam jednak się z tego szybko otrząsnąć i stanąć do walki z chorobą.

Fot. prywatne archiwum

Wycieczka do Włoch była prezentem dla pani Moniki od męża

Szczęśliwa żona i matka

Pani Monika jest pracownikiem biurowym. Od 21 lat jest też szczęśliwą żoną pana Jarosława i mamą czwórki wspaniałych dzieci. Rodzina to dla niej największe szczęście.

Po ślubie okazało się, że małżonkowie nie zostaną nigdy biologicznymi rodzicami. Nie wyobrażali sobie związku bez tupotu małych nóżek i śmiechu dzieci. Szybko podjęli decyzję o adopcji. Rozpoczęli starania o dzieci. Po zebraniu dokumentów umówili się na spotkanie w ośrodku adopcyjnym. Tam psycholog zapytał ich o warunki mieszkaniowe, czy są pewni, czy ktoś ich namawiał do adopcji. Po sprawdzeniu wszystkiego oczekiwali na telefon w sprawie wizyty pedagoga w miejscu zamieszkania w celu zweryfikowania ich prawdomówności. Potem uczestniczyli w szeregu spotkań z psychologami i pedagogami, którzy wypytywali ich o wszystko, co dotyczyło ich i najbliższej rodziny: dzieciństwo, relacje z rodzicami, teściami, rodzeństwem.

Marzyli o dwójce dzieci, jednak życie szykowało dla nich niespodziankę. Na adopcję czekała czwórka rodzeństwa w wieku ośmiu, sześciu, pięciu i dwóch lat. I choć początkowo wystraszyli się, bo nie byli pewni, czy dadzą radę wychować tyle dzieci, to postanowili ich nie rozdzielać i zabrać do siebie.

— Maluchy szybko zdobyły nasze serca. Najstarszy był nieufny, ale po jakimś roku usłyszeliśmy upragnione słowa „mama" i „tata" — wspomina z łzami w oczach pani Monika. — Wiadomo, że my sami na początku się baliśmy, a zarazem byliśmy jak w amoku. Baliśmy się, że będziemy kiepskimi rodzicami, że nie damy rady, że może Bóg celowo pozbawił nas możliwości posiadania potomstwa, bo wiedział, że zawiedziemy. Strach jednak szybko przerodził się w szczęście. Po raz pierwszy nasz dom wypełnił się szczebiotem dziecięcych głosów i tupotem małych stóp. Dzieci cieszyły się z każdej zabawki, ze swoich łóżek i rowerków. Nie było jednak zawsze miło. Maluchy budziły się często z krzykiem i wciąż dopytywały, czy będą z nami na zawsze. Kiedy tak spały w swoich łóżkach, siadaliśmy z mężem przy drzwiach i nie wierzyliśmy w nasze szczęście. Tak długo czekaliśmy na dziecko, a tu dostaliśmy czworo... Brak nam słów, by wyrazić to, co czuliśmy i czujemy, patrząc na nasze dzieci.

Adopcja to był bardzo trudny krok, który przyniósł małżeństwu pani Moniki i pana Jarosława sporo lęku i wątpliwości, ale też dał miłość bezbronnych, małych istot.

Choroba przyszła niespodziewanie

Kiedy pani Monika wyczuła guz, bardzo się wystraszyła; jej ciocia i babcia zmarły na nowotwór. Szybko udała się do lekarza, przeszła badania. Okazało się, że to nowotwór...

— Mąż i dzieci to cały mój świat — zapewnia pani Monika. — Każde z nich daje mi radość i szczęście. Czego od życia można chcieć więcej... Byłam dumna z moich dzieci, z męża. Miałam wspaniałą rodzinę i przyjaciół. Wszystko się układało i nagle runęło jak domek z kart. W ciągu kilku dni mój misternie budowany świat legł w gruzach. Nie byłam na to przygotowana. Ale kto by był? W takim wieku nikt się nie spodziewa takiej wiadomości, wręcz wyroku...

> PANI MONIKA APELUJE: — BADAJCIE SIĘ REGULARNIE! ŻYCIE TO CENNY DAR, O KTÓRY TRZEBA DBAĆ! NIKT INNY ZA WAS TEGO NIE ZROBI!

Wszystko potoczyło się bardzo szybko. W szpitalu się dowiedziała, że czeka ją operacja i leczenie. Przeszła operację oszczędzającą. Już w jej trakcie została poddana pierwszym 25 naświetleniom, a potem następnym 25. Cały czas jest pod opieką lekarzy.

Nie można się poddawać

Organizm był wyczerpany, jednak pani Monika nie zamierzała się poddawać. Miała oparcie w najbliższych i w Bogu.

— Jestem katoliczką i wierzę, że to Bóg kieruje naszym losem — tłumaczy. — Wiara i moja rodzina dodawały mi sił. Gdy patrzyłam w oczy moich dzieci, wiedziałam, że nie mogę się załamać.

W szpitalu pani Monika poznała wiele osób, które podobnie jak ona stoczyły walkę ze śmiertelną chorobą. Byli niestety też tacy, którym się nie udało wygrać.

— Niektóre panie, które jeździły ze mną na chemię, niestety odeszły — mówi. — Człowiek w takich chwilach uświadamia sobie, że dostał od losu drugą szansę, drugie życie. W szpitalu poznałam wiele historii, napatrzyłam się na chorujących ludzi. Wiem, jak ważne jest w tej chorobie wsparcie najbliższych i pozytywne nastawienie. Dziękuję moim najbliższym i przyjaciołom, że wspierali mnie w tym trudnym czasie. Pomagali i opiekowali się dziećmi. Wygrałam tę walkę także dzięki nim. Wiem, że mogę na nich liczyć każdego dnia, o każdej porze. To bardzo ważne, bo daje pewien komfort psychiczny i siłę do walki.

Badajcie się!

— Co mogłabym doradzić innym kobietom w podobnej sytuacji? Nie poddawać się, nie poddawać się i jeszcze raz nie poddawać się. Myśleć pozytywnie i od razu działać, a przede wszystkim się badać — przekonuje pani Monika. — Trzeba wierzyć, że pokona się chorobę, planować przyszłość i marzyć! Moje największe marzenie to wychować dzieciaki, które mam. Marzę, że udzielę im kiedyś błogosławieństwa przed ślubem, że doczekam wnuków... Chciałabym się zestarzeć z moim wspaniałym mężem, który przez cały ten trudny czas był ze mną. Taka miłość nie zdarza się często. Jarek był ze mną na dobre i złe, w chwilach, kiedy byłam smutna, obolała, kiedy wypadały mi włosy i kiedy potrzebowałam jego wsparcia, by iść do toalety. Przez cały czas mojej choroby dbał o mnie i dzieci.

Na 15. rocznicę ślubu pan Jarosław sprawił swojej żonie niespodziankę i zabrał ją na wycieczkę do Włoch. Było to marzenie pani Moniki, jednak ze względu na małe dzieci, potem na chorobę wyjazd nie mógł się odbyć.

— Spędziliśmy cudowny tydzień we Włoszech. To był wspaniały czas — mówi wzruszona pani Monika. — Mieć przy sobie tak wspaniałego człowieka to wielkie szczęście. Z kimś takim można wygrać każdą walkę, spełnić marzenia i poczuć się jak najbogatszy człowiek na świecie.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 6d604a8c2f

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyńskie kina\ Olsztyn

OLSZTYŃSKIE KINA
Wtorek, 17 marca
REPERTUAR MULTIKINO
KRÓL DOPALACZY: 11:15, 13:00, 15:40, 18:20, 21:00; REMINDERS OF HIM. CZĄSTKA CIEBIE, KTÓRĄ ZNAM / napisy: 14:50, 17:25, 20:00; HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 12:50, 13:45, 15:15, 16:20, 18:50; ZA DUŻY NA BAJKI 3: 10:40, 12:35, 13:55, 15:15, 16:10, 17:30, 18:25; WICHROWE WZGÓRZA / napisy: 12:10, 17:40; KRZYK 7 / napisy: 16:15, 21:05; PIEP*ZYĆ MICKIEWICZA 3: 10:00, 11:50, 14:00, 21:20; NIE MA DUCHÓW W MIESZKANIU NA DOBREJ: 18:50; WARTOŚĆ SENTYMENTALNA / napisy: 20:35; DOBRY CHŁOPIEC / napisy: 16:30, 19:05, 21:35; WIELKA MAŁA KOZA / familijny / dubbing: 14:10; POJEDYNEK: 15:05; PANNA MŁODA / napisy: 11:20, 21:00; ZWIERZOGRÓD 2 / familijny / dubbing: 12:45
REPERTUAR HELIOS
KRÓL DOPALACZY: 13:00, 14:15, 17:00, 18:15, 20:15; REMINDERS OF HIM. CZĄSTKA CIEBIE, KTÓRĄ ZNAM / napisy: 14:50, 18:30, 21:10; TESTAMENT ANN LEE / napisy: 17:30; ZA DUŻY NA BAJKI 3: 13:45, 16:00, 17:15; HOPNIĘCI / familijny / dubbing: 10:30, 11:!5, 13:45, 15:15, 16:15, 17:45; PIEP*ZYĆ MICKIEWICZA 3: 13:15, 18:45; KRZYK 7 / napisy: 19:30, 21:00; WICHROWE WZGÓRZE / napisy: 21:00; DOBRY CHŁOPIEC / napisy: 15:50, 19:45; PANNA MŁODA / napisy: 18:00, 20:30; POJEDYNEK: 15:30; KICIA KOCIA W PODRÓŻY / familijny / dubbing: 12:10, 13:45; WIELKA MAŁA KOZA / familijny / dubbing: 11:50; ZWIERZOGRÓD 2 / familijny / dubbing: 14:30
REPERTUAR AWANGARDA
„Najbogatsza kobieta świata" - prod. Belgia, Francja : godz. 17.45 ; „Najświętsze Serce" - prod. Francja : godz. 17.45 ; „Nie ma duchów w mieszkaniu na Dobrej" - prod. Polska : godz. 18.00; „Król dopalaczy" - prod. Polska : godz. 19.30 ; „Dobry chłopiec" - prod. Polska, Wielka Brytania : godz. 19.45; „Bez wyjścia" - prod. Korea Płd. : godz. 19.45

17 marca
MAMOKRĘGI – CZYLI WSPIERAJĄCE SPOTKANIA DLA MAM Z MAŁYMI DZIEĆMI
Olsztyn
Proponujemy by spotkania były naprzemienne – raz w miesiącu spotkania takie jak już znacie – z animatorkami, a raz w miesiącu – bez animatorek tzn. będzie dla Was przygotowana przestrzeń w zaprzyjaźnionej z nami Bibliotece Wojewódzkiej na Starym Mieście – będzie można spokojnie usiąść w biezpiecznej przestrzeni dla maluszków i po prostu porozmawiać z inną mamą, może razem poczytać maluchom, porozmawiać o tym co nam w sercu i duszy gra lub nie gra. Będzie też na Was czekała ciepła herbatka/kawka i dobry wspierający uśmiech dziewczyn z biblioteki.
Godz. 10.00, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie.

17 marca
„TO JEST WARMIA!" – KASIA KOSMOS W PLANECIE 11
Olsztyn
Kasia Kosmos to artystka, graficzka i twórczyni cyfrowa promująca kulturę Warmii w nowoczesny sposób. Jest autorką projektu #ToJestWarmia, w ramach którego przybliża tradycje, lokalne historie i rękodzieło przez media społecznościowe. Autorka, która popularność zyskała na TikToku prowadzi studio projektowe Pracownia Kosmos i wykorzystuje swoje doświadczenie w marketingu oraz mediach społecznościowych, aby promować region. W swoich materiałach łączy tradycję z humorem i współczesną estetyką, pokazując, że kultura Warmii może być atrakcyjna również dla młodego pokolenia.
Godz. 17.00, Planeta 11 (Hala Urania), Piłsudskiego 44 (Hala Urania, wejście B1, 1 piętro).

REKLAMA

przetarg

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Odrodzenie" w Szczytnie
ul. Narońskiego 2, tel. 89 6242865
ogłasza
przetarg nieograniczony na remont ok. 100 płyt balkonowych w budynkach mieszkalnych Spółdzielni.
Szczegółowe wymagania dotyczące przetargu oraz warunki, jakie powinna spełniać oferta, określają szczególne warunki przetargu, które są do odebrania w siedzibie Spółdzielni, 12-100 Szczytnie, ul. Narońskiego 2. Wszelkich dodatkowych informacji udziela Dział Techniczny Spółdzielni, tel. 89 6243146, 89 6242264. Oferty wraz z ceną jednostkową oraz wadium w wys. 5000 zł, płatnym na konto: PKO BP, 98 1020 3639 0000 8402 0002 5692, należy składać do dnia 31.03.2026 r. do godz. 14.00. Otwarcie ofert nastąpi 01.04.2026 r.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty oraz możliwość unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

24426opb1-a-G

OGŁOSZENIA DROBNE / REKLAMA / KONDOLENCJE

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

WWW.DOMKIHOLENDERSKIE.EU, 503-103-703

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub parę do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

ZATRUDNIĘ w gospodarstwie rolnym, 601-772-124

USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska *Anna Michałowska*
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych

13126opb1-a-G

Koledze **Krzysztofowi Gryciukowi**
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Żony
składają
koledzy i koleżanki
z Działu Inwestycji i Informatyki
Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie

23826opb1-a-G

Panu **Krzysztofowi Gryciuk**
oraz Panu **Sławomirowi Gryciuk**
wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci
Żony i Matki
składają
Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie

23926opb1-a-G

Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych…
Halina Poświatowska

Nelly Antosz

składamy
najserdeczniejsze wyrazy współczucia,
wsparcia i otuchy w tak trudnych chwilach
po śmierci

Mamy

Łączymy się z Tobą w bólu.

Ania, Grażyna i Marta

24126opb1-a-G

Ci, których kochamy, nie odchodzą nigdy – żyją w naszych sercach

Pani
Nelly Antosz
z powodu śmierci

Mamy

składamy
wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczerego żalu.
W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu
i przekazujemy słowa wsparcia i otuchy.
Niech pamięć o Najbliższych
na zawsze pozostanie w sercu.

Zarząd Stowarzyszenia LOG-WARM,
Dyrektor, nauczyciele
oraz pracownicy administracji i obsługi
Szkoły Podstawowej nr 11 w Olsztynie
oraz Publicznego Przedszkola nr 16 w Olsztynie

24026opb1-a-G

Pani
Nelly Antosz
Wiceprzewodniczącej Rady Miasta Olsztyna

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia w trudnych dniach
po stracie

Mamy

składają

Łukasz Łukaszewski
Przewodniczący Rady Miasta

Robert Szewczyk
Prezydent Olsztyna

wraz z Kierownictwem Urzędu Miasta

24226opb1-a-G

JUŻ OTWARTE! **DOM POGRZEBOWY OLSZTYN-DYWITY**
USŁUGI POGRZEBOWE • NAJNIŻSZE CENY
OFERUJEMY:
*** kremację w naszym krematorium * salę pożegnań z możliwością organizacji mszy pogrzebowej * nowoczesną chłodnię * trumny, urny * limuzynę pogrzebową marki Mercedes**
Dom Pogrzebowy i Krematorium Drejka, Olsztyn, ul. Wadąska 50, tel. 48 731 108 108, e-mail: dompogrzebowy.olsztyn@gmail.com

126otbr-a -G

eprasa.pl 6d604a8c2f

OSKARŻONY Z RÓŻAŃCEM W DŁONIACH

Przed Sądem Okręgowym w Elblągu trwa proces w sprawie brutalnego napadu przy ulicy Dąbrowskiego. Podczas drugiej rozprawy przesłuchano świadka, który przez blisko tydzień po przestępstwie trzymał na swojej posesji samochód, którym mieli poruszać się sprawcy. — Bałem się tej sytuacji i nie wiedziałem, co zrobić — zeznał. Trzydziestopięcioletni Michał H., oskarżony o rozbój z użyciem niebezpiecznego narzędzia, nie przyznaje się do winy. Na ławie oskarżonych siedział spokojnie, trzymając w dłoniach różaniec.

W czwartek, 12 marca, odbyło się drugie posiedzenie w procesie dotyczącym brutalnego ataku przy ulicy Dąbrowskiego w Elblągu, do którego doszło 2 kwietnia 2025 roku. W wyniku tego zdarzenia zmarł 40-letni Maciej A.

Podczas drugiej rozprawy sąd przesłuchał świadka Ireneusza R., który na początku śledztwa był zatrzymany wtej sprawie. Na jego posesji w Solnicy koło Nowego Dworu Gdańskiego znajdował się bowiem samochód Volkswagen Sharan, który według ustaleń śledczych mógł mieć związek ze sprawą. Jak wynika zzeznań świadka z postępowania przygotowawczego, pojazd pojawił się na jego posesji już po zdarzeniu. Zostawił go tam jego znajomy Grzegorz S., tłumacząc, że samochód jest popsuty. Auto stało na posesji Ireneusza R. około tygodnia. Zzeznań świadka wynika, że o śmierci Macieja A. dowiedział się dopiero dwa dni po ataku. Jak relacjonował, wiadomość przekazał mu znajomy w rozmowie prowadzonej przez WhatsApp.

„W piątek, 4 kwietnia 2025 roku, napisałem do kolegi, aby wpadł do mnie na kawę. Było to wieczorem. On mi napisał, że Maćka A. oprawili i że zmarł w szpitalu. Zdziwiłem się, bo znałem Maćka z dawnych lat i o całej sytuacji nie wiedziałem. Z całej rozmowy wynikało, że doszło do jakiegoś napadu i A. został zabity. Rozmawiałem z nim o całej tej sprawie, ale rozmowa opierała się jedynie na informacjach medialnych i plotkach, z których wynikało, że z tym zdarzeniem może mieć coś wspólnego rodzina S., ale nie wiem kto" — powiedział.

Ireneusz R. tłumaczył, że po tej rozmowie dzwonił do znajomego i próbował doprowadzić do tego, aby samochód, który wcześniej pozostawił na jego posesji Grzegorz S., został zabrany. Dopiero później – jak zeznał – zaczął łączyć informacje o śmierci Macieja A. z samochodem stojącym na jego posesji.

„Zacząłem łączyć fakty i gdy zobaczyłem na swoim monitoringu, że Grzesiek wjechał na moją posesję i że możliwe, że w rozmowie telefonicznej mnie okłamał z tym popsutym samochodem, jeszcze bardziej się wystraszyłem. Nie zadzwoniłem do Grześka i jego rodziny, bo nie miałem numeru, aby się z nimi skontaktować. Bałem się tej sytuacji i nie wiedziałem, co zrobić. Czekałem, aż sami zabiorą samochód" — przyznał.

Z jego relacji wynika, że samochód został zabrany 8 kwietnia. Tego dnia na jego posesji pojawił się Grzegorz S. Świadek podkreślał, że podczas spotkania nie rozmawiał z nim o zdarzeniu w Elblągu.

„Rozmawiałem z Grześkiem o neutralnych sprawach. Nie chciałem poruszać tematu napadu na Maćka A., bo bałem się reakcji Grześka. Jak zacząłem rozmawiać z Grześkiem na mojej posesji, to zobaczyłem, że przed Volkswagenem Sharanem jechał mały srebrny samochód Renault, a w środku siedziało kilka osób, ale nie potrafię określić ile. Z całą pewnością w Renaulcie nie było tylko kierowcy. Oba samochody, jak wróciły z tej ślepej ulicy, stanęły na końcu mojej posesji od strony zewnętrznej" — relacjonował.

W trakcie z Volkswagena wysiadł jeden z mężczyzn.

„Był bardzo wysoki, dobrze zbudowany, w wieku około 40-45 lat, krótko ostrzyżony, na jeża, ciemny blond, bez zarostu, bez okularów. Nie pamiętam, w co był ubrany, ale myślę, że go rozpoznam" — opisywał.

fot. EG

Oskarżony podczas rozprawy trzymał w dłoniach różaniec

Podczas rozprawy poruszono również wątek wiadomości z komunikatora WhatsApp. Obrońca oskarżonego odczytał fragment rozmowy, w której rozmówca informuje świadka o śmierci Macieja A.: „A. oprawili, zmarł dzisiaj w szpitalu". Ireneusz R. zadał wówczas pytanie: „Kto?", a gdy rozmówca napisał: „Jak myślisz", odpisał: „To będą siedzieć".

— Zupełnie nie o tym pomyślałem. Nie potrafię teraz na to pytanie odpowiedzieć, ale nie chodziło mi o osoby podejrzane — tłumaczył przed sądem.

Mecenas odczytał także kolejną wiadomość z tej rozmowy: „Się upruła, wszystko przez Wąsa".

— Nie wiem, kim jest Wąs — oświadczył świadek.

Pod koniec przesłuchania sędzia polecił Ireneuszowi R., aby spojrzał na oskarżonego i odpowiedział, czy go zna. Mężczyzna stwierdził, że nigdy wcześniej go nie widział.

Podobnie zeznawali inni świadkowie związani ze sprzedażą samochodu Volkswagen Sharan. Jak wynikało z ich relacji, nikt z nich nie kojarzył oskarżonego i według nich nie brał on udziału w zakupie pojazdu.

O brutalny napad przy ulicy Dąbrowskiego w Elblągu oskarżony jest 35-letni Michał H., mieszkaniec Białegostoku. Ma wykształcenie średnie, wcześniej nie był karany. Przed zatrzymaniem pracował jako trener personalny. Podczas rozprawy siedział spokojnie na ławie oskarżonych, przez cały czas trzymając w dłoniach różaniec. Jego obrońcy twierdzą, że mężczyzna jest niewinny, nie brał udziału w brutalnym ataku, a osoby, które rzeczywiście odpowiadają za to zdarzenie, wciąż przebywają na wolności. Według obrony tłem sprawy miały być porachunki między grupami dilerów narkotykowych, które w elbląskim półświatku walczą o wpływy i kontrolę nad terenem.

Oskarżonemu grozi kara pozbawienia wolności na co najmniej pięć lat albo dożywocie.

Przypomnijmy. Brutalny atak na ulicy Dąbrowskiego w Elblągu zakończył się śmiercią 40-letniego Macieja A. Do zdarzenia doszło 2 kwietnia 2025 roku. Według ustaleń śledczych pod jedną z posesji na ulicy Dąbrowskiego zatrzymał się samochód, którym podróżował elblążanin. Chwilę później za jego pojazdem stanął drugi samochód, z którego wysiadło dwóch zamaskowanych mężczyzn. Napastnicy wybili szybę w aucie, rozpylili gaz i zaatakowali mężczyznę ostrym narzędziem.

Po napaści zabrali saszetkę, w której znajdowało się około 2,5 tysiąca złotych, a następnie uciekli z miejsca zdarzenia. Ciężko ranny Maciej A. trafił do szpitala, gdzie – mimo udzielonej pomocy – zmarł dwa dni później. Policja informowała wówczas, że mężczyzna niedawno opuścił zakład karny, gdzie odbywał karę za przestępstwa narkotykowe. Miesiąc po zdarzeniu policjanci zatrzymali w Warszawie mieszkańca Białegostoku. To jemu prokuratura zarzuciła udział w brutalnym napadzie.

— Według aktu oskarżenia Michał H. odpowiada za czyn z art. 156 § 3 w zbiegu z art. 280 § 3 Kodeksu karnego, czyli spowodowanie uszkodzeń ciała skutkujących śmiercią w zbiegu z rozbojem z użyciem niebezpiecznego narzędzia — informowała w styczniu Agata Złotowska z Prokuratury Okręgowej w Elblągu, która przedstawiła w sądzie zarzuty.

Śledczym nie udało się ustalić tożsamości drugiego ze sprawców brutalnego napadu. W związku z tym postępowanie w tej części zostało umorzone.

EWELINA GULIŃSKA

REKLAMA

komunikat

OBWIESZCZENIE
STAROSTY OLSZTYŃSKIEGO

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691) i art. 11f ust. 3 i 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 9 marca 2026 r. została wydana decyzja **nr Bwo/32/2026** na rzecz Burmistrza Barczewa w sprawie zezwolenia na realizację inwestycji drogowej **Przebudowa z rozbudową drogi gminnej Bogdany – Wójtowo** na działkach w liniach rozgraniczających teren inwestycji: **324/12**, **324/5**, **329/3**, **10/522**, **330/37**, **10/22**, **330/36**, **12/1**, **331/12**, **331/39**, **10/23**, **10/28**, **331/13**, **331/30**, **10/24**, **331/339**, **331/14**, **10/25**, **331/41**, **3200/3 (przed podziałem 3200/1)**, **10/580 (przed podziałem 10/10)**,obręb **Wójtowo**, gmina **Barczewo, i 68/3**, **84**, **69/3**, **85**, **69/44**, obręb **Bogdany**, gmina **Barczewo**. W związku z powyższym informuje się, że strony mogą się zapoznać z treścią decyzji w pok. 224, II piętro, w Wydziale Budownictwa i Infrastruktury Starostwa Powiatowego w Olsztynie, Plac Bema 5, od godz. 9.00 do godz. 13.00. Od decyzji służy stronom prawo wniesienia odwołania do Wojewody Warmińsko-Mazurskiego za pośrednictwem Starosty Olsztyńskiego w terminie 14 dni, licząc od daty podania niniejszego obwieszczenia do publicznej wiadomości.

19926otbr-a-G

komunikat

OBWIESZCZENIE
STAROSTY POWIATU OLSZTYŃSKIEGO
O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA

Zgodnie z art. 61 § 4 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572) i art. 11d ust. 5 i ust. 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 311)

zawiadamia się,

że w dniu 7 listopada 2025 r. do Starostwa Powiatowego w Olsztynie wpłynął wniosek Burmistrza Biskupca, uzupełniony dnia 2 lutego 2026 r., dotyczący wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej w ramach zadania: **„Rozbudowa dróg gminnych nr 167037N od km 0+000 do km 0+734 i nr 167038N od kilometra 0+000 do km 0+109 w miejsc. Bredynki" na działkach nr 219, 240, 209, 208, 203, 201, 200, 199, 197, 237/2, 237/1, 337, 236, 235, 234, 121, 178, 211, 224, 233, obr. Bredynki, gm. Biskupiec** z przywołaniem art. 11a ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych jw. W związku z powyższym informuje się, że w terminie 14 dni od daty obwieszczenia strony mogą się zapoznać z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie i składać wnioski i zastrzeżenia w pok. 224, II piętro, w Wydziale Budownictwa i Infrastruktury Starostwa Powiatowego w Olsztynie, Plac Bema 5, od godz. 9.00 do godz. 13.00 **jedynie po wcześniejszym kontakcie telefonicznym.**

19826otbr-a-G

eprasa.pl 6d604a8c2f

LEGIA WCIĄŻ POJAWIA SIĘ I ZNIKA

PO PIŁKARSKIM WEEKENDZIE\\\ W Ekstraklasie Legia nadal nie może oderwać się od strefy spadkowe, tak jak Widzew, który ponad 20 milionów euro wydał na „wzmocnienia", natomiast na szczycie tabeli wciąż Zagłębie, chociaż przegrało z Lechem.

1. Przed laty Beata Kozidrak śpiewała o pewnym Józku, któremu nie mogła darować tego, że wciąż pojawiał się i znikał. Dzisiaj refren tej piosenki jak ulał pasuje do sytuacji Legii, która wciąż pojawia się i znika, a raczej znika i się pojawia, w strefie spadkowej Ekstraklasy. Tak było po ograniu Wisły Płock, remisie w Białymstoku, pokonaniu Cracovii i ostatnim podziale punktów w Radomiu. Za każdym razem Warszawianie na chwilę opuszczali strefę spadkową, po czym rywale natychmiast ściągali ich do dołu. W 25. kolejce zrobiła to Arka bezbramkowo remisując z Widzewem. W efekcie to właśnie Gdynianie zepchnęli Legię w odmęty ligowej tabeli, gdzie za sąsiada mają Łodzian i chyba już pogodzony z degradacją Bruk-Bet.

Fot. PAP/Leszek Szymański

W Radomiu gola dla Legii Warszawa zdobył Radovan Pankov (z prawej)

2. Swoją drogą, jest to jedna z wielkich niespodzianek tego sezonu, bo przecież Legia oraz Widzew dokonały najkosztowniejszych transferów, dzięki którym miały się bić o najwyższe cele. Ich rywalem miała być m.in. Pogoń, tymczasem dwie pierwsze wielkie firmy nie mogą się wyrwać ze strefy futbolowej śmierci, a ekipę ze Szczecina tylko dwa punkty dzielą od miejsca spadkowego. W ciągu kilku miesięcy Widzew na wzmocnienia wydał około 23 milionów... euro, ale wiosenne wyniki pokazują, że były to raczej „wzmocnienia". Łodzianie zapłacili 5,5 miliona euro za Osmana Bukariego, który jednak na boisku nie pojawił się ani w meczu z Lechem (2:1), ani z Arką (0:0). W tym pierwszym był jednak usprawiedliwiony, bo na trybunach rozdawał kwiaty z okazji Dnia Kobiet. W Gdyni miał już zagrać, ale... nie zagrał.

3. O mistrzostwo Polski miała się też bić Jagiellonia, no i wciąż może zakończyć sezon w mistrzowskiej koronie, chociaż ostatnio ewidentnie jej nie idzie. W pięciu kolejnych meczach piłkarze z Białegostoku wywalczyli tylko trzy punkty (0:0 z Cracovią, 1:1 z Radomiakiem, 2:2 z Legią, 0:3 z Lechią i 1:2 z Piastem). Mimo to do lidera tracą tylko trzy oczka, ale mają do rozegrania zaległy mecz z Katowicami (dzisiaj w Białymstoku o godz. 19). Jeśli „Jaga" wygra, wtedy zrówna się punktami z Zagłębiem i Lechem. W niedzielę w Lubinie lepszy okazał się Lech, jednak w tabeli wyżej są Lubinianie, bo jesienią zwyciężyli w Poznaniu i mają lepszy bilans bramkowy. Ale jeśli w Białymstoku zwyciężą Katowice, wówczas wskoczą na trzecie miejsce, czyli ligowa czołówka będzie tak wyglądać: 1. Zagłębie - 41, 2. Lech - 41; 3. Katowice - 39!

KONIA Z RZĘDEM TEMU, KTO PRZED SEZONEM COŚ TAKIEGO BY PRZEWIDZIAŁ, BO TO TAK, JAKBY WYTYPOWAĆ, ŻE WIELKĄ PARDUBICKĄ WYGRA ŚLEPY KOŃ, A KULAWY BĘDZIE TRZECI.

Wróćmy jeszcze do bilansu bramkowego Lecha, bo jest to kolejna osobliwość obecnego sezonu, skoro klub, który walczy o mistrzostwo, ma tylko sześć bramek na plusie (42:36). Jest to dość nietypowe zjawisko, o czym świadczą chociażby bramkowe zdobycze zespołów zajmujących obecnie drugie miejsca w czołowych ligach europejskich:

>>> liga hiszpańska: Real Madryt - 60:24 (+36)
>>> liga angielska: Manchester City - 60:28 (+32)
>>> liga niemiecka: Borussia Dortmund - 55:26 (+29)
>>> liga francuska: Lens - 49:23 (+26)
>>> liga włoska: Milan - 44:21 (+23)

4. Niewielkie różnice bramkowe to efek spłaszczonej tabeli, bowiem czwarte miejsce, które oznacza grę w europejskich pucharach, od spadkowego szesnastego dzieli tylko dziewięć punktów!

PO 25 KOLEJKACH

1. Zagłębie	41	40:29
2. Lech	41	42:36
3. Jagiellonia*	38	40:31
4. Górnik	38	36:32
5. Raków	37	34:32
6. Katowice*	36	34:32
7. Wisła	36	26:24
8. Motor	34	34:38
9. Radomiak	33	41:37
10. Cracovia	33	30:28
11. Korona*	33	29:27
12. Piast	32	29:32
13. Lechia	31	49:47
14. Pogoń*	31	33:37
15. Arka	30	25:41
16. Legia	29	29:30
17. Widzew	28	31:34
18. Bruk-Bet	22	29:44

* mecze zaległe, 16 marca: Pogoń - Korona (zakończył się po oddaniu gazety do druku); 17 marca: Jagiellonia - Katowice (19)

5. W I lidze ponownie jeden mecz się nie odbył - przypominamy, że tydzień temu Wisła Kraków nie pojechała do Wrocławia (za co została ukarana walkowerem). Tym razem wolny termin miały Wieczysta i Polonia Bytom, bo na stadionie w Sosnowcu, który w tym sezonie jest domem krakowskiej ekipy, rozpoczęto wymianę zniszczonej murawy.

W 25. kolejce ciekawie było w Krakowie, gdzie ponad 24 tysiące kibiców długo drżało o wynik meczu Wisła - Miedź. Do 82. min goście z Legnicy prowadzili bowiem 2:1, jednak ostatnie słowo, a konkretnie dwa słowa, należały do „Białej Gwiazdy", która wygrała 3:2. Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszyły się derby Mazowsza (1350 widzów), chociaż zmierzyły się dwa czołowe zespoły ligi. Ostatecznie w Pruszkowie Pogoń Grodzisk Mazowiecki ograła 3:2 warszawską Polonię, dzięki czemu awansowała na trzecie miejsce! Czyżby mający 35 tysięcy mieszkańców Grodzisk już niedługo miał awansować do Ekstraklasy? Czemu nie, skoro obecnie gra w niej klub z Niecieczy, która ma kilkuset mieszkańców, a jeszcze niedawno grała Puszcza, gdzie mieszka niespełna 18 tysięcy osób.

• **25. kolejka:** Wisła Kraków - Miedź Legnica 3:2 (1:0), Chrobry Głogów - Puszcza Niepołomice 1:2 (0:1), GKS Tychy - Śląsk Wrocław 2:4 (0:3), ŁKS Łódź - Odra Opole 1:1 (0:1), Pogoń Grodzisk Maz. - Polonia Warszawa 3:2 (2:0), Pogoń Siedlce - Znicz Pruszków 1:0 (0:0), Ruch Chorzów - Stal Mielec 2:1 (1:1), Stal Rzeszów - Górnik Łęczna 1:1 (0:0), Wieczysta Kraków - Polonia Bytom (przełożony).

PO 25 KOLEJKACH

1. Wisła	52	57:24
2. Śląsk	43	49:39
3. Pogoń GM.	42	44:35
4. Chrobry	41	36:24
5. Wieczysta*	40	51:35
6. Polonia W.	40	41:36
7. Ruch	40	38:34
8. Miedź	38	43:43
9. ŁKS	37	36:36
10. Stal R.	36	37:39
11. Polonia B.*	35	38:31
12. Puszcza	34	34:31
13. Odra	30	25:32
14. Pogoń S.	30	26:28
15. Stal M.	20	32:50
16. Znicz	20	26:49
17. Górnik	17	27:46
18. Tychy	14	30:58

* mecz zaległy

6. W III lidze GKS Wikielec zdążył już zapomnieć o serii dziewięciu spotkań bez porażki. W klubie doszło do zmiany trenera, co - jak na razie - przynosi oczekiwane rezultaty, bo zespół wygrał dwa mecze z rzędu, w tym sobotnie prestiżowe starcie w Elblągu.

*** OLIMPIA ELBLĄG - GKS WIKIELEC 0:1 (0:0)**

0:1 - Sobociński (62)

OLIMPIA: Kossakowski - Sarnowski, Szczudliński, Kondracki (72 Czernis), Kozera, Kordykiewicz, Krawczyk (72 Karbownik), Młynarczyk (72 Pek), Sznajder (46 Łaszczyk), Kołoczek, Wierzba

WIKIELEC: Grabowski - Bosse, Jajkowski, Krupa, Leopold (66 Bajko), Romanik (60 Rajski), Michasiewicz, Stolc (82 Starbała), Zieliński, Sobociński (70 Nagano), Chaciński (82 Rugowski)

Mecz przy ulicy Skrzydlatej w Elblągu nie stał na wysokim poziomie - była to typowa trzecioligowa „kopanina", czyli sytuacji podbramkowych jak na lekarstwo, bo nikt nie chciał tego starcia przegrać. Ostatecznie komplet punktów pojechał do Wikielca, bowiem Maddox Sobociński wykorzystał błąd bramkarza Olimpii Marcina Kossakowskiego.

W piątek do Wikielca przyjdzie Znicz Biała Piska, a w sobotę Olimpia zagra w Wasilkowie.

• **Inne wyniki 22. kolejki:** GKS Bełchatów - Świt Nowy Dwór Maz. 2:1 (1:0), Lechia Tomaszów Maz. - Warta Sieradz 1:1 (1:1), Legia II Warszawa - KS Wasilków 4:1 (2:1), ŁKS Łomża - Wisła II Płock 1:2 (0:2), Mławianka Mława - KS CK Troszyn 2:2 (1;1), Widzew II Łódź - Broń Radom 6:0 (3:0), Wigry Suwałki - Znicz Biała Piska 7:0 (3:0), Ząbkovia Ząbki - Jagiellonia II Białystok 0:1 (0:0).

ARTUR DRYHYNYCZ, EM

PO 22 KOLEJKACH

1. Legia II	56	63:20
2. Warta*	48	39:18
3. Łomża	46	52:22
4. Wigry	39	41:31
5. Ząbkovia	38	58:36
6. Wisła II*	37	36:30
7. Troszyn	32	53:35
8. Świt	30	33:39
9. Lechia	29	45:36
10. Jagiellonia II	29	26:30
11. Broń	28	26:40
12. Widzew II*	27	43:48
13. Olimpia*	**27**	**33:38**
14. Bełchatów	23	36:50
15. Wikielec**	**20**	**19:30**
16. Mławianka	18	33:46
17. Wasilków*	14	21:49
18. Znicz*	**5**	**13:72**

* mecz zaległy
** 2 mecze zaległe

eprasa.pl 6d604a8c2f

Szukasz klientów?

e-mail: reklama@gazetaolsztynska.pl

Małgorzata Dyrda licencja 3079

AS NIERUCHOMOŚCI
mieszkania-domy-działki-kredyty

Małgorzata Dyrda

10-503 Olsztyn
pl. Konstytucji 3 Maja 3
(vis a vis dworca)
tel. 89 539 02 00, 603 584 180
www.as.olsztyn.pl as@as.olsztyn.pl

AS

619obb1-A -M

Jak znaleźć nadawcę ogłoszenia? To proste!

Przy każdym ogłoszeniu znajduje się skrót nazwy biura nieruchomości, którego reklama z telefonem i adresem umieszczona jest na górze każdej strony.

Biuro nieruchomości
Olsztyn
ulica.....
tel. .....
BO

1219obb1-b-M

SPRZEDAM

mieszkania

OLSZTYN, Podgrodzie, Borkowskiego(Gotowca), 48 m2, 399000 zł, 3 pok., 3-pokojowe mieszkanie na 1p. stan do remontu zjadł ząb czasu , spokojne miejsce , blisko do Kortowa - doskonałe pod inwestycję , sklepu , komunikacji , zielonych miejsc 603 584 180 www.as.olsztyn.pl, *53/**AS.***

OLSZTYN, Os. Grunwaldzkie, Grunwaldzka, 68 m2, 455000 zł, 3 pok., Mieszkanie sprzedaż lub zamiana 3pokoje / 3p , więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180, *75/**AS.***

działki | grunty

BARCZEWO, Ruszajny, Ruszajny, 4,56 ha, 480000 zł, Działka 4,56 ha ogrodzona w całości , obsadzona drzewami na działce las i miejsce na siedlisko od Barczewa 1,30 km a praktycznie to Barczewo www.as.olsztyn.pl 603 584 180, *51/**AS.***

DRWĘCA, Gm. Lidzbark Warmiński, 27000 m2, 140000 zł, Działka rolna 2,70 ha równa , sucha obecnie łąka . Więcej 603 584 180, *55/**AS.***

MICHAŁKI, 1308 m2, 183000 zł, Michałki GM. Pasym działka pod zabudowę jednorodzinną na działce prąd przy działce woda , kanalizacja więcej www.as.olsztyn.pl 603 584 180, *53/**AS.***

RUNOWO, Gm. Lidzbark Warmiński, 5323 m2, 245000 zł, Działka we wsi Runowo zabudowana budynkami murowanymi . 603 584 180, *52/**AS.***

WÓJTOWO, Bławatna, 1362 m2, 185000 zł, Działka w planie zagospodarowania na osiedlu domków jednorodzinnych , sąsiednie działki zabudowane . Przy drodze woda , prąd . Zapraszam Małgorzata Dyrda lic. 3079 603 584 180, *73/**AS.***

KUPIĘ

mieszkania

OLSZTYN, Kupię działkę rolną , budowlaną , rekreacyjną 603 584 180, *51/**AS***

OLSZTYN, „AS" Poszukuję dla klientów mieszkania 2-pokojowego na oś. Pojezierze , Centrum możliwość zamiany itp. 603-584-180 , 89 539-02-00, *66/**AS.***

OLSZTYN, 3 pok., Poszukuję mieszkania 3-pokojowego lub 4-pokojowego na Jarotach, Pieczewie, Nagórkach; do III pietra. 603-584-180 lub 89 539-02-00, *55/**AS.***

OLSZTYN, 72 m2, 4 pok., Poszukuję dla klientów 4-pokojowego mieszkania na parterze lub 1p. chętnie Pojezierze , Nagórki , Jaroty lub zamiana Zapraszam 603 584 180, *47/**AS.***

domy | siedliska

" AS" OLSZTYN, POSZUKUJĘ DLA KLIENTA DZIAŁKI REKREACYJNEJ, ŁADNIE POŁOZONEJ LAS, WODA Z DOMKIEM ALE TO NIE WARUNEK DO 20 KM. OD OLSZTYNA. 603-584-180 lub 89 539-02-00, *93/**AS.***

OLSZTYN, Poszukuję dla klientów domu w Olsztynie na oś. Mazurskim , Mlecznym , Likusach , Dajtkach 603-584-180 , 89 539-02-00, *05/**AS.***

działki | grunty

" AS" OLSZTYN, POSZUKUJĘ SIEDLISKA , DOMU NA WSI 603-584-180 , 89 539-02-00, *79/**AS.***

"AS" OLSZTYN, Olsztyn I Okolice, DZIAŁKĘ BUDOWLANĄ REJON OLSZTYN I OKOLICE. 89 539-02-00 LUB 603-584-180 POSIADAM KONKRETNYCH KUPUJĄCYCH. as@as.olsztyn.pl, *500/**AS.***

OLSZTYN- OKOLICE, Olsztyn - Okolice, Kupię działkę budowlaną rejon Olsztyn i okolice 603 584 180, *75/**AS.***

WARMIA I MAZURY, Warmia, Poszukuję działki rekreacyjnej z domkiem w atrakcyjnym wypoczynkowym miejscu . Zapraszam do składania ofert to nic nie kosztuje 603 584 180, *85/**AS.***

WARMIA-MAZURY, Poszukuję działki rolnej 603-584-180, *80/**AS.***

ZAMIANA

mieszkania

OLSZTYN, Zatorze, Katowicka, 30 m2, 123 zł, 2 pok., 2-pokojowe małe mieszkanie 30m/4p. kwaterunkowe z możliwością wykupu . Ogrzewanie miejskie . ZAMIENIĘ NA - większe 3 lub 4 pokojowe , pomogę spłacić dług , więcej www.zamiany.pl 603 584 180, *86/**AS.***

OLSZTYN, 30 m2, 4 zł, „AS" Zamiany Mieszkań , Domów Własnościowych , Lokatorskich , Gminnych Również Zadłużonych Inne Oferty ZAPRASZAM 89-539-02-00 , 0-603-584-180 www.zamiany.olsztyn.pl, *60/**AS***

OLSZTYN, Jaroty, Mroza, 32 m2, 299000 zł, 1 pok., 2000 rok, Kawalerka z wnęką na sypialnię , dużym balkonem na 1p. ZAMIANA na mieszkanie większe w Olsztynie lub po za miastem , właściciel rozważa również mały lub pół domku więcej 603 584 180, *23/**AS.***

OLSZTYN, Zatorze, Kasprowicza, 35 m2, 1 zł, 2 pok., 2-pokoje , kwaterunkowe 1p , ogrzewanie teraz piecowe ale można zmienić , czynsz na 1-osobę 270 zł ZAMIANA na mniejsze Olsztyn lub Barczewo 603 584 180, *27/**AS.***

OLSZTYN, Zatorze, Moniuszki, 44,70 m2, 340000 zł, 2 pok., Zamienię 2-pok /2p na Moniuszki , ogrzewanie miejskie na podobne na Jarotach 2-pokojowe do 2 piętra ZAPRASZAM 603 584 180, *53/**AS.***

OLSZTYN, Jaroty, Herdera, 48 m2, 395000 zł, 2 pok., 1990 rok, Mieszkanie pełna własność na 3p/48 , łazienka z oknem , balkon ZAMIANA na mniejsze na niskim piętrze , doskonała lokalizacja wszędzie blisko . www.zamiany.olsztyn.pl 603 584 180, *32/**AS.***

eprasa.pl 6d604a8c2f

NIERUCHOMOŚCI ABRYS
Bożena Marcinkowska, licencja 11976
DOMY, MIESZKANIA, DZIAŁKI
KREDYTY
Olsztyn, 11 listopada 7/3
(w pobliżu ratusza, vis-a-vis C.H.Jakub)
tel. 89 523-71-61
664-174-484, 533-023-134
WWW.ABRYS.NIERUCHOMOSCI.PL
ABR
119obb1-b-M

KOSYL - NIERUCHOMOŚCI
Stanisław Witold Kosyl licencja 7139
pl. Pułaskiego 7, klatka nr 2
„Manhattan", wejście od ul. Kościuszki
kom. 601-82-96-22
tel./fax 089-523-78-78
www.kosyl-nieruchomosci.pl
e-mail: biuro@kosyl-nieruchomosci.pl
KOS
419obb1-c-M

LEGIShouse NIERUCHOMOŚCI
Emil Kucharski – licencja 16178
Olsztyn, al. Piłsudskiego 2/8 lok.113
tel./fax (89) 650-17-18
tel. kom. 660 590 596
e-mail: nieruchomosci@legishouse.pl
www.legishouse.pl
ALH
219obb1-b-M

Biuro nieruchomości
Olsztyn
ulica.....
tel. .....
BO
Jak znaleźć nadawcę ogłoszenia?
TO PROSTE!
Przy każdym ogłoszeniu znajduje się skrót nazwy biura nieruchomości, którego reklama z telefonem i adresem umieszczona jest na górze każdej strony.
BO/2
1219obb1-a_3x1-F

SPRZEDAM

mieszkania

OLSZTYN, Podgrodzie, Ul. Borkowskiego, 32,57 m2, 309000 zł, 2 pok., 1977 rok, III p. /4, ATRAKCYJNE, po remoncie, nowe instalacje, środkowe. Pokój z aneksem 15,07 m2, oddzielna sypialnia 8,55 m2, łazienka z wc 3,00 m2, p.pokój 5,29 m2, piwnica 2,48 m2, tel. 660 590 596, *LEG-MS-592/**ALH***

działki | grunty

SZĄBRUK, Sząbruk, Sząbruk, 1200 m2, 120000 zł, Działka budowlana objęta MPZP , malowniczy krajobraz, w pobliżu zabudowa jednorodzinna, w niedalekiej odległości wszystkie media (woda, prąd, gaz, kanalizacja). tel. 660 590 596, *LEG-GS-420/**ALH***

lokale użytkowe

SZĄBRUK, Sząbruk, Sząbruk, 1246,70 m2, 595000 zł, Obiekt produkcyjno-magazynowy składający się z hali produkcyjnej wraz z zapleczem socjalno-biurowym o powierzchni 1246,70 m2, zabudowany na działce 3112 m2.Cena 790 000, 00 zł brutto tel.660 590 596, *LEG-HS-197/**ALH***

garaże

OLSZTYN, Pojezierze, Dworcowa 13, 16 m2, 69000 zł, Garaż (z kanałem) stanowiący segment środkowy w ciągu przyległych do siebie garaży. Garaże położone w głębi osiedla dojazd od ul. Pana Tadeusza, ul.Kołobrzeskiej i ul.Soplicy. Tel. 660 590 596, *LEG-MS-532/**ALH***

KUPIĘ

mieszkania

OLSZTYN, Zatorze, 3 pok., KUPIĘ 2 - 3 pokoje na ZATORZU !!! -- Kupię 2-3 pokoje w Olsztynie. Dowolna lokalizacja --Może być do remontu !!.--- www.kosyl--nieruchomosci.pl/ tel. 664-71-31-20, *8/**KOS***

OLSZTYN, 40 m2, 2 pok., Poszukujemy mieszkań 1-2 i 3 -pokojowych dla naszych klientów, w różnej lokalizacji... MOGĄ BYĆ DO REMONTU... www.kosyl--nieruchomosci.pl / Kontakt - 664-71-31-20; 601-82-96-22, biuro- 89-523-78-78, *18/**KOS***

domy | siedliska

OKOLICE OLSZTYNA, 150 m2, Poszukujemy dla naszych klientów, DOMY, SIEDLISKA w różnej lokalizacji... MOGĄ BYĆ DO REMONTU... www.kosyl-nieruchomosci.pl / Kontakt - 664-71-31-20; 601-82-96-22, biuro- 89-523-78-78, *9/**KOS***

DO WYNAJĘCIA

domy | siedliska

OLSZTYN, Oś. Mazurskie, Www.Legishouse.Pl, 170 m2, 4900 zł, 6 pok., 1997 rok, DOM w pełni umeblowany i wyposażony (AGD,RTV); WYSOKI standard; Działka 270 m2; piękny ogród; BLISKO centrum; garaż na dwa pojazdy. Cena najmu 4900 zł + opłaty eksploatacyjne tel. 660 590 596, *151766/**ALH***

RÓŻNOWO, Gmina Dywity, Www.Legishouse.Pl, 230 m2, 4900 zł, 5 pok., Piękny przestronny dom,duża działka,2 garderoby,2 łazienki,garaż na 2 auta.Woda,kanalizacja i sieć gazowa miejska,dojazd drogą asfaltową, w pobliżu posesji przystanek autobusowy. tel.660 590 596, *95679/**ALH***

lokale użytkowe

OLSZTYN - BUTRYNY, Zatorze, Borowa, 35,51 m2, 1775,50 zł, 1 pok., 2017 rok, NOWO ODDANY DO UŻYTKU! Parter, witryna bezp. przy ciągu pieszo-komunikacyjnym od ul. Jagiellońskej,parking przed budynkiem.Wejście od ulicy i środka osiedla.Czynsz 1775,50+VAT 23%+opł.,tel 660 590 596, *LEG--LW-384/**ALH***

5024otbp-b-K

eprasa.pl 6d604a8c2f

BUKOWIECKI WYGRAŁ NA CYPRZE

LEKKA ATLETYKA\\\ Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn) wygrał konkurs pchnięcia kulą podczas zawodów Pucharu Europy w Rzutach w Nikozji. Lider polskiej kadry w swojej najlepszej próbie (ostatniej w konkursie) osiągnął 20 metrów i 43 centymetry.

Bukowiecki przebywał na Cyprze od początku marca. Poleciał tam szlifować formę przed najważniejszą imprezą sezonu halowego, czyli mistrzostwami świata, które podczas najbliższego weekendu odbędą się w Toruniu, gdzie niedawno kulomiot AZS UWM Olsztyn wywalczył złoty medal mistrzostw Polski. W Pucharze Europy Bukowiecki zadebiutował, bowiem do tej pory termin tej imprezy kolidował z halowymi mistrzostwami Europy.

W niedzielnym konkursie w Nikozji olsztynianin prowadził już od pierwszej serii, choć wynik był słaby (19,69 m). W piątej kolejce wyprzedził go Włoch Nick Ponzio (19,97 m), więc decydująca okazała się ostatnia próba kulomiota ze stolicy Warmii i Mazur. No i Bukowiecki wytrzymał próbę nerwów, osiągając 20,43 m, co wystarczyło mu do zwycięstwa.

- To nie był mój najlepszy występ - szczerze przyznał zawodnik AZS UWM Olsztyn. - 20,43 metra to wynik, z którego nie jestem szczególnie dumny, ale najważniejsze, że wystarczył do zwycięstwa. Teraz chcę po prostu wszystko poskładać do kupy i pozostać zdrowym, ponieważ od lat zmagam się z kontuzjami. Wiem, że stać mnie na dalsze pchanie! Jestem zmotywowany i wciąż chcę się rozwijać - zakończył Bukowiecki, który do Torunia z Cypru przyleci w czwartek. W niedzielnym konkursie, który zacznie się o godz. 11.30, weźmie udział 16 kulomiotów.

- PO TRZECH KOLEJKACH SZEŚCIU NAJSŁABSZYCH ODPADNIE - WYJAŚNIA IRENEUSZ BUKOWIECKI, OJCIEC I ZARAZEM TRENER KONRADA. - PO CZWARTEJ SERII ODPADNIE DWÓCH NASTĘPNYCH, TAK SAMO BĘDZIE PO PIĄTEJ KOLEJCE. W EFEKCIE W SZÓSTEJ OSTATNIEJ SERII WEŹMIE UDZIAŁ TYLKO SZEŚCIU KULOMIOTÓW.

Fot. European Athletics

Konrad Bukowiecki (w środku) wygrał konkurs pchnięcia kulą podczas zawodów Pucharu Europy w Rzutach w Nikozji

• Wyniki konkursu pchnięcia kulą 25. Pucharu Europy w rzutach: 1. Konrad Bukowiecki (Polska) – 20,43; 2. Nick Ponzio (Włochy) – 19,97; 3. Eric Favors (Irlandia) – 19,68; 4. Giorgi Mujaridze (Gruzja) – 19,58; 5. Stephen Mailagi (Francja) – 19,46

Poza Bukowieckim na najwyższym stopniu podium stanęła Daria Zabawska, która triumfowała w konkursie rzutu dyskiem. W tym przypadku także najlepsza okazała się ostatnia kolejka, w której Polka osiągnęła znakomite 62,27 m. To jej drugi najlepszy wynik w karierze, trzeci na tegorocznych listach światowych oraz wskaźnik Polskiego Związku Lekkiej Atletyki na sierpniowe mistrzostwa Europy w Birmingham.

Natomiast w piątkowy poranek w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń rozpocznie się 21. edycja halowych mistrzostw świata. Do tej pory dwa razy zdarzyło się, że Polska zdobyła pięć medali w tej imprezie (1999 i 2018), no i trzeba przyznać, że tym razem może być jeszcze lepiej.

O ile Konrad Bukowiecki ma raczej niewielkie szanse na podium, o tyle jego żona Natalia jak najbardziej, bo ma szansę nawet na dwa medale (na 400 m i w sztafecie 4x400 m).

Kaczmarek na swoim koncie ma już złoto olimpijskie (w sztafecie mieszanej z Tokio) oraz mistrzostwo Europy, więc teraz najwyższy czas na wygranie mistrzostw świata?

Poza tym mocnymi kandydatami do miejsc na podium są płotkarze Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański (na początku miesiąca w Berlinie poprawił rekord Polski). - Czuję się faworytem, mimo iż jest nas na czele list trzech. Wszyscy pobiegliśmy 7,37. Wiem, że mnie stać na szybsze bieganie. Jeśli złożę odpowiednio bieg, to mogę uzyskać w Toruniu wynik na poziomie 7,35. To powinno dać złoto, wierzę, że jest to w moim zasięgu - powiedział Jakub Szymański.

W Toruniu w skoku wzwyż liczymy na udane występy Marii Żodzik (ubiegłoroczna wicemistrzyni świata na stadionie) i Mateusza Kołodziejskiego, który niedawno skoczył 2,30 m. W pięcioboju powalczy Paulina Ligarska, Klaudia Kazimierska w biegu na 1500 metrów, Ewa Swoboda na 60 metrów, a Maciej Wyderka i Filip Ostrowski na 800 m. Nie zapominajmy też o polskich sztafetach, które też mogą sporo namieszać.

GDY SZTAFETA MIESZANA ZADEBIUTOWAŁA NA OLIMPIADZIE W TOKIO, POLACY OKAZALI SIĘ BEZKONKURENCYJNI, TERAZ PO RAZ PIERWSZY POJAWI SIĘ W PROGRAMIE HALOWYCH MISTRZOSTW ŚWIATA, NO I ZNOWU BIAŁO-CZERWONI WYMIENIANI SĄ WŚRÓD FAWORYTÓW.

- Wyniki z tego sezonu halowego wskazują, że mamy prawo poważnie myśleć o medalu w mikście - uważa Justyna Święty-Ersetic. - Historia pokazuje, że umiemy sprawiać kibicom takie pozytywne niespodzianki. Tak było nie tylko podczas igrzysk w Tokio, ale też przed rokiem na drużynowych mistrzostwach w Madrycie. Oczywiście będziemy mieli groźnych rywali, chociażby ekipę Stanów Zjednoczonych. Ale z nimi już wygrywaliśmy, więc dlaczego niesieni dopingiem polskich kibiców mamy tego nie zrobić ponownie?

Finałowy bieg sztafety mieszanej 4 x 400 metrów z udziałem sześciu reprezentacji - w tym Polaków - zaplanowano na godzinę 12 w sobotę. Będzie to jeden z dwóch finałów - obok skoku wzwyż mężczyzn - porannej sesji.

DRYH

eprasa.pl 6d604a8c2f